

60 sek. -- 100 mtr. plynie Szwankowski

F. C. Bayern, Cracovia, Garbarnia, Ruch

Dwudniowy turniej elity piłkarskiej w Wielkich Hajdukach

P. Z. H. L. zaplątany w mistrzostwach Polski

Po I-ym etapie finałów bokserskich

To niewspółmiernie krótkie, w stosunku do rozciągłości walk finałowych preludium mistrzostw drużynowych Polski w boksie, jakim były spotkania międzyokręg., zakończyło się na ogół bez większych niespodzianek. Trudno bowiem nazwać niespodzianką wyeliminowanie rozstawionej drużyny śląskiej, skoro siłę boksu śląskiego, żyjącego od dłuższego czasu w separacji od większych ośrodków, określił tylko niezliczoną ilość zwycięstw „fair” walk, stoczonych dla kreowania mistrzem IKB. Śląsk przytłaczał nas masą swych zawodników, opinia, jaką zachował z czasów Górnego, Kupki czy Wierczorka. Ale zawsze nieraż, każda konfrontacja formy Śląska po dłuższej przerwie kończyła się zwycięstwem.

Tak było i teraz. A Cuiavia przecież dowiodła swej wysokiej kla-



HOKEISCI WEMBLEY LIONS Z LONDYNU
rozegrali swój pierwszy mecz w Czechosłowacji, bijąc L. T. C. Praha 3:2 w Pradze



KOCZWARA BRONI RZUT Z ROGU
atakowany przez Raddatza, który y rozbija się o słupki bramkowy



KRUMM (F. C. BAYERN),
kierownik napadu monachijskich,
którzy zmierzają się 8 i 9 b.
z elitą piłkarzy polskich w W.
Hajdukach



WAGE TRZEBA SPRAWDZIĆ NATYCHMIAST
zaskakującą zasadę ma opiekun naszych pięściarzy Sztamm, który „ba-
wlanie” Chmielewskiego, za raz po przyjeździe do Berlina. Na
lewo Majchrzycki, na prawo Karpiński

Warto, IKP czy Cuiavię, jak Wawel. A o wartości wag lekkich świadczy stosunek sił z Wawelem 6:4 na korzyść krakowian. Nie jest to przyjemna rekomendacja.

IKP przyszło zwycięstwo też dość trudno, ale to raczej spowodowane było przez przeciwnika — Gedanję. Tu zwycięstwo nie było pyrrusowe, jak u Makabi, a raczej potwierdziło wartość zespołu łódzkiego. W rezultacie, sądząc z wyników niedzielnych faworytami pozostają nadal Warta i IKP, outsiderem z poważnymi szansami Cuiavia. Po Makabi nie obiecyjemy sobie zbyt wiele. Niestety, mecz, który zadecyduje o trzecim miejscu w tabeli Cuiavia — Makabi odbędzie dopiero 13 stycznia. Jeśli wcześniejsze spotkanie outsiderów z IKP i Warta nie wyjaśni sytuacji, będzie to mecz bardzo ciekawy.

16 grudnia zaczyna się finały mistrzostw. Jak już mówiliśmy, bokserzy postąpił tu wbrew przyjętym powszechnie zasadom eliminacji, które każą przebiegać w stadiach początkowych, ostrożniej kreować elitę, a dopiero potem nadadź szybkie tempo rozgrywek. W tym wypadku nieodpowiedni system nie doprowadził do większych błędów. Może jedynie zamiast Makabi powinien być dostac się do finału mistrz Śląska lub Gedanja (Gdańsk).

Mecz Poznań — Warszawa w boksie w sobotę dn. 8 b. m. sędziować będą: w ringu St. Cendrowski (W-wa) na punkty pp. Kazimierz Derda (Poznań) i Artur Kuptersztajn (W-wa).

Pełny kalendarzyk rozgrywek drużynowych przedstawia się następująco: 16 grudnia: Makabi — Warta (w Warszawie), Cuiavia — IKP (w Łodzi); 26 grudnia: IKP — Makabi (w Łodzi); 30 grudnia: Warta — Cuiavia (w Poznaniu); 13 stycznia: Cuiavia — Makabi (w Łodzi); 27 stycznia: Warta — Makabi (w Poznaniu), IKP — Cuiavia (w Łodzi); 17 lutego: Cuiavia — Warta (w Łodzi); 24 lutego: Makabi — Cuiavia (w Warszawie); 24 lutego: Makabi — Warta (w Poznaniu).

i popierają hokej w szkole

Podczas meczu niedzielnego z drużyną Brandenburg — miał nasz korespondent interesujący wywiad z inżynierem Bischoffem, kierownikiem sportowym drużyny Brandenburg na temat zamierzeń hokeja na lodzie w Niemczech.

Inżynier Bischoff jest komisarzem rządowym w Kunsteisbahn Berlin i Gausführerem II i III obwodu. — W zupełnym przeciwieństwie do waszych zakazów szkolnych — kluby niemieckie zajmują się młodzieżą w zrozumieniu, iż przyszłość sportu zależy od narybku — mówi n. Bischoff.

Na zarządzenie władz w najbliższym sezonie wybudowane będzie w Niemczech 20 sztucznych lodowisk. W pierwszym rzędzie w miastach: Hamburg, Kolonia, Dortmund, Berlin (trzyce lodowiska) Królewiec, Wrocław

Pozatem wywarło nacisk na sferę przemysłową, które obowiązane są do zadeklarowania odpowiednich sum na budowę hal sportowych.

Na początku lutego odbędzie się próba olimpiady t. j. pewna ilość zawodników z każdej galezi sportu odbędzie próbę, ażeby organizacyjnemu Olimpiadzie nie zawiodła.

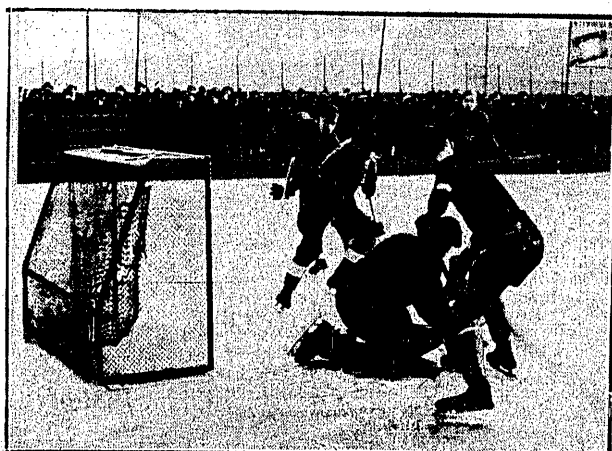
Na zakończenie proponuje inż. Bischoff kierownictwu obozu treningowego spotkanie z najsilniejszym berlińskim klubem hokejowym Berliner Eislauf Verein.

Mecze te w sobotę i niedzielę dnia 8 i 9 dojdą prawdopodobnie do skutku, o ile niebywałe ciepła pogoda na Śląsku planów tych nie przekreśli.

Tor znajduje się z tego powodu w bardzo ciężkich warunkach finansowych i trzy razy musiał być zamknięty, bowiem olbrzymia kosztą prądu nie znajdują pokrycia w dochodach (hr...)



„KICK” MAC CANN
kanadyjski bramkarz drużyny
Francais Volants; sprowadzony
do Paryża z Ottawy, tego Hol-
lywoodu hokeja lodowego.



POD BRAMKĄ NIEMIECKĄ
wywoływali hokeiści polscy częste krytyczne sytuacje, które przyniosły im też 2 punkty.



DRAPACZKA NA „SUCHA” ŚCIANE
w ośrodku zakopiańskim narciarzy

I wbrew ustawie i naprzekór logice ustalił i rozlosował P.Z.H.L. finałową grupę mistrzostw Polski

Panowie uwaga! Mistrzostwa hokejowe Polski już tuż przed nami. Rozlosowano je w poniedziałek. I to właśnie jest powodem, dla którego bierzemy na alarm i nawołujemy cały hokej Polski — w imię zdrowego rozsądku — do zbiorowego protestu. Z obu punktów widzenia: prawnego i życiowego.

W chwili obecnej obowiązują następujące normy prawne: ostatnie ważne zebranie P.Z.H.L. odbyło się w wrześniu r. b., jednogłośnie akceptowało dotychczasowy system rozgrywek, przewidujący: 1) wybór 8 najlepszych drużyn do puli finałowej (par. 8 regulaminu); 2) zestawienie ich „w odpowiednią liczbę par, które spotykają się dwukrotnie (mecz i rewanż). Przeciwników zestawia się w ten sposób, aby drużyny, uznane za najsilniejsze, były zestawiane (§ 81 regulaminu); 3) rozegranie w formie ostatecznego turnieju finałowego tytułu mistrza Polski i najbliższych 3 miejsc. Dodac należy, że z dużej liczby projektów, jakie wpłynęły na zebranie, wszystkie odrzucono, nie mogąc wymyślić coś lepszego, ponad ten właśnie.

A więc zarząd P.Z.H.L. powiększając liczbę klubów do 9 — zadął gwałt obowiązującym go przepisom. Takie pogwałcenie byłoby jeszcze usprawiedliwione, gdyby działały siły wyższe (np. fatalne warunki atmosferyczne) i to tylko w kierunku zmniejszenia liczby drużyn, a nigdy ich zwiększenia.

Przypuścić jednak, że zdrowy rozsądek uległ w tej walce, to zn., że omawiana decyzja zarządu P.Z.H.L. zostanie utrzymana w mocy. Zajmujemy się teraz więc zagadnieniem merytorycznym.

Z chwili, gdy zdecydowano się powiększyć liczbę klubów — musiano się kłówać zapewne pewniemu supozycji. Pytanie: jakimi? Logicznie — nie, bo przecież zarząd nie ma żadnego argumentu, któryby uzasadniał konieczność powiększenia liczby drużyn tylko o jedną, a nie o dwie lub więcej. Wice może przemawiały względy istotne? Aby odpowiedzieć na to pytanie — trzeba się ustosunkować do nowopowstałego klubu, którym jest Warszawa.

Warszawianka zasługuje na to, by być w puli finałowej, bo ma mistrzostwo Warszawy — tak mi oświadczył jeden z członków zarządu P.Z.H.L.

Ano, zabijamy podstępnie tego argumentu. Myśla przewodziła ustawodawcy obecnego regulaminu — była chęć zgromadzenia — ta lub inna droga — elity hokejowej w puli finałowej.

pod ten pojęciem należało rozumieć te drużyny, które w dorobku hokejowym mają pewien bagaż wyników, być może niezawsze cenny, który jest jednak dostateczną legitymacją do walki o najszlachetniejszy tytuł — tytuł mistrza Polski.

Czy tym wymogom odpowiada Warszawa? Nie. Tytuł mistrza stolicy nie jest takim atutem: „sukcesy” (te cudzysłowy, to nie złośliwość, ale jedynie prawdziwe ramy dla tego słowa) z drużynami takimi, jak LKS, Ognisko, czy nawet AZS (I), lub Legia (I) — też nie przemawiają dobitnie: wyniki z drużynami zagranicznymi — narażone na wątpliwość, wice wartość dzisiejsza Warszawiaków nie wymagała aż tak mania przepisów.

Dawno już na łamach „Przeglądu Sportowego” nasi czytelnicy nie czytali słowa „konkurs”.

Ale też przynajmniej się z ręką na sercu, że nie bardzo przyjemnie było iść w szranki konkursowe w niedzielnym wieczorze meczów piłkarskich, w których systematycznie dostawaliśmy w skórze, czy w innych dziedzinach sportu, gdzie słowa „zwycięstwo polskie” były prawie z reguły równoznaczne ze słabością przeciwnika, bądź jego rezerwowym składem.

Jest jednak w Polsce dział sportu, który rozwija się w sposób zaiste żywiołowy. Boks, który mimo protestów szlusterzowanych starych panien, mimo wzruszania ramionami przez lwia część starszego społeczeństwa — za przykładem całego świata zjednywa sobie i w Polsce coraz to szersze rzesze zwolenników; boks, to magiczne słowo, które na ringi Ameryki, Anglii, Francji czy Niemiec ściga nierzadko setki tysięcy widzów; boks, będący emanacją nie tylko kultury fizycznej człowieka, ale wyrażający najwzwyżce walory duchowe — odwagę, pogardę dla bólu, hart i umiejętność walki na upadłego.

W sporcie tym Polacy wykazują niewątpliwie nieprzeciętną zdolność. Świadczą o tym sukcesy odnoszone przez nas zarówno drużynowo jak indywidualnie.

Wszystkie momenty wyżej podkreślone umacniają nas w przekonaniu, że konkurs pięściarski „Przeglądu Sportowego” znajduje głęboki oddźwięk wśród naszych czytelników.

Na pierwszy ogień puszcza pierwszą kategorię rozgrywek finałowych o mistrzostwo Polski. Prezentujemy aktorów tych rozgrywek: 1) Warta (Poznań) — wielokrotny mistrz drużyny Polski, „matka” naszego pięściarstwa, kopalnia talentów indywidualnych, 2) I. K. P. (Łódź) — czołowy klub Kongresówki, monopolista Łodzi, groźny rywal drużynowy dla każdego klubu nie tylko krajowego, ale i zagranicznego, 3) Makabi (Warszawa) — mistrz pięściarski stolicy, drużyna kondycji fizycznej i ciota, następcza Skody, 4) Cuiavia (Inowrocław) — tegoroczne „odkrycie” boks polskiego, klub młodych talentów, oparty o świetną szkołę najlepszych trenerów poznańskich.

W pierwszej rundzie rozgrywek finałowych odbędą się 6 meczów następujących: 16.12. Makabi — Warta w Warszawie i Cuiavia i I. K. P. w Inowrocławiu. 30.12. Warta — Cuiavia w Poznaniu i I. K. P. — Makabi w Łodzi. 13.1. Cuiavia — Makabi w Inowrocławiu i I. K. P. — Warta w Łodzi.

Warunki konkursu są następujące: na załączonym kuponie należy wypisać typowanego przez czytelnika zwycięzcę każdego meczu, względnie wynik remisowy, dalej jego imię, nazwisko oraz dokładny adres. Tak wypełniony kupon należy wysłać, najlepiej na zwykłą kartkę pocztową i przesłać pod adresem: Przegląd Sportowy, Warszawa, Marszałkowska 3 — 5.

Jak widzimy rachunek ten nie jest bynajmniej skomplikowany. Rzecz jasna, że czytelnicy bardzo ostrożni, mają zgóry zapewnione zdobycie 6-ciu punktów, jeśli poproszą przy wszystkich sześciu rubrykach wpisać słowo „remis”; wtedy bez względu na zwycięstwo tej czy innej drużyny, w myśl punktu 2 i 4 regulaminu konkursowego czytelnik zawsze zdobędzie jeden punkt.

Zresztą była inna droga, skoro zarząd — a do tego miał prawo — uznał

obecność tej drużyny za konieczną. Poprostu — wycłanianie najsłabszej z 8

terminy 24 i 30 h. m. zarezerwowano na ewentualne trzecie mecze, decydujące przy równej ilości punktów. Jako miejsce spotkań neutralnych przewidziano: Łódź, Toruń, Przemysł i Katowice.

Finał jest dość skomplikowany i przedstawia się następująco: czterech zwycięzców w grupach zostają rozlosowani znowu w pary (dwie); w parach gra się tylko raz (bez rewanżu) i zwycięzcy tych spotkań wraz z mistrzem Polski — AZS Poznań — grają turniej systemem punktowym, t. zw. każdy z każdym. Termin turnieju przewidywany w pierwszej połowie lutego, miejsce narazie nieznane.

Pierwsze mecze wyznaczono na d. 16 h. m., rewanże — na d. 23 h. m.

dotychczasowych drużyn, a na jej miejsce wprowadzenie Warszawiaków. Ale to byłoby już zbyt krzywdzące — poprostu dlatego, że Warszawiakom należało uważać za najsłabszą z tej ósemki.

A teraz nieco o sztuczności całego projektu.

Przedewszystkiem sytuacja AZS-u poznańskiego. Spotkał go wielki honor przez zwolnienie go z walki z „szarym tłumem” kandydatów do tytułu. Inni się „zabijają”, uszczuplają rezerwy, on stał do walki świeży i wypoczęty. Ale to jest ten właśnie „wzrost dół”, który może zdecydować o karierze tego klubu. Złoty młody barzo krótko, czasu na mecze klubowe — jeśli odliczyć wszystkie turnieje i t. d. — bardzo niewiele. Może zaś tak wypadek, że AZS nie znajdzie w ogóle

sparring partnerów.

Co wtedy? Wtedy AZS będzie „świeży” i nie będzie już mógł stawiać oporu zahartowanym przeciwnikom. Moim zdaniem AZS został wybitnie skrzywdzony przez faktyczne wycłanianie go z obiegu na okres względnie długi.

A teraz co do pozostałych drużyn? Te zyskują niewiele — bo tylko brak

możności drużyny na swojej drodze do tytułu. Tracą natomiast niepomnie więcej: właśnie przez brak AZS — mocną drużynę, od której można się dużo nauczyć, na której można, za pomocą eliminacji przypadkowej, jednak AZS, na którejś z nich się potknąć. (Pamięć z P.Z.H.L. przypomina nam formę AZS poznańskiego na początku ubiegłego sezonu). A to jest dużo, naprawdę dużo.

I jeszcze jedno: w regulaminie zasie

powano przypadek (los) przez obiektywne rozumowanie, bo ta droga może być zestawiana par. w ten sposób, aby eliminować drużyny słabsze. Obecnie nawrócono do losowania i — jak zwykle — los okazał się złośliwy: Warszawiak i Ognisko — dwie bezwzględnie najsłabsze drużyny puli — tworzą parę, podobnie, jak: Legia i Cracovia (dwie bardzo mocne drużyny) i wreszcie jak Legia i Pogoń (dwie drużyny raczej czołowe, w każdym razie — środkowe). W rezultacie jedna z najsłabszych drużyn ma już teraz zapewnione miejsce w finale, gdy jedna z najmocniejszych i jedna mocna spadają.

Groza przypadkowości powiększa się w turnieju finałowym, gdzie drużyny również się losuje. Dwie drużyny po jednej przegranej wróca do domu, co nie jest sprawiedliwe ani pod względem sportowym (konieczność rewanżu), jak i finansowym (wyjazd nie w trzymiesięcznej kalkulacji, wracają natomiast nie wiedząc dokładnie jakie miejsce zajmują w tabeli mistrzostw).

A to jest już obniżenie wartości sportowej i widowiskowej finału, a więc wynik wręcz przeciwny, niż ten, do którego dąży regulamin.

Reasumując nasze rozumowanie, ujmujemy go w następujący wniosek:

Każdy system można przerobić, nie wolno jednak systemu, stanowiącego pewną logiczną i konsekwentną powiązaną całość — paczyć w ten sposób, by go aż degenerować, że szkoda dla wszystkich.

K. Fr.

Miłośnicy boksu, coś dla was

Konkurs na odgadnięcie wyników 6-ciu meczów o mistrzostwo Polski

Wszystkie momenty wyżej podkreślone umacniają nas w przekonaniu, że konkurs pięściarski „Przeglądu Sportowego” znajduje głęboki oddźwięk wśród naszych czytelników.

Na pierwszy ogień puszcza pierwszą kategorię rozgrywek finałowych o mistrzostwo Polski. Prezentujemy aktorów tych rozgrywek: 1) Warta (Poznań) — wielokrotny mistrz drużyny Polski, „matka” naszego pięściarstwa, kopalnia talentów indywidualnych, 2) I. K. P. (Łódź) — czołowy klub Kongresówki, monopolista Łodzi, groźny rywal drużynowy dla każdego klubu nie tylko krajowego, ale i zagranicznego, 3) Makabi (Warszawa) — mistrz pięściarski stolicy, drużyna kondycji fizycznej i ciota, następcza Skody, 4) Cuiavia (Inowrocław) — tegoroczne „odkrycie” boks polskiego, klub młodych talentów, oparty o świetną szkołę najlepszych trenerów poznańskich.

W pierwszej rundzie rozgrywek finałowych odbędą się 6 meczów następujących: 16.12. Makabi — Warta w Warszawie i Cuiavia i I. K. P. w Inowrocławiu. 30.12. Warta — Cuiavia w Poznaniu i I. K. P. — Makabi w Łodzi. 13.1. Cuiavia — Makabi w Inowrocławiu i I. K. P. — Warta w Łodzi.

Warunki konkursu są następujące: na załączonym kuponie należy wypisać typowanego przez czytelnika zwycięzcę każdego meczu, względnie wynik remisowy, dalej jego imię, nazwisko oraz dokładny adres. Tak wypełniony kupon należy wysłać, najlepiej na zwykłą kartkę pocztową i przesłać pod adresem: Przegląd Sportowy, Warszawa, Marszałkowska 3 — 5.

Jak widzimy rachunek ten nie jest bynajmniej skomplikowany. Rzecz jasna, że czytelnicy bardzo ostrożni, mają zgóry zapewnione zdobycie 6-ciu punktów, jeśli poproszą przy wszystkich sześciu rubrykach wpisać słowo „remis”; wtedy bez względu na zwycięstwo tej czy innej drużyny, w myśl punktu 2 i 4 regulaminu konkursowego czytelnik zawsze zdobędzie jeden punkt.

Zresztą była inna droga, skoro zarząd — a do tego miał prawo — uznał

obecność tej drużyny za konieczną. Poprostu — wycłanianie najsłabszej z 8

terminy 24 i 30 h. m. zarezerwowano na ewentualne trzecie mecze, decydujące przy równej ilości punktów. Jako miejsce spotkań neutralnych przewidziano: Łódź, Toruń, Przemysł i Katowice.

Finał jest dość skomplikowany i przedstawia się następująco: czterech zwycięzców w grupach zostają rozlosowani znowu w pary (dwie); w parach gra się tylko raz (bez rewanżu) i zwycięzcy tych spotkań wraz z mistrzem Polski — AZS Poznań — grają turniej systemem punktowym, t. zw. każdy z każdym. Termin turnieju przewidywany w pierwszej połowie lutego, miejsce narazie nieznane.

Pierwsze mecze wyznaczono na d. 16 h. m., rewanże — na d. 23 h. m.

dotychczasowych drużyn, a na jej miejsce wprowadzenie Warszawiaków. Ale to byłoby już zbyt krzywdzące — poprostu dlatego, że Warszawiakom należało uważać za najsłabszą z tej ósemki.

A teraz nieco o sztuczności całego projektu.

Przedewszystkiem sytuacja AZS-u poznańskiego. Spotkał go wielki honor przez zwolnienie go z walki z „szarym tłumem” kandydatów do tytułu. Inni się „zabijają”, uszczuplają rezerwy, on stał do walki świeży i wypoczęty. Ale to jest ten właśnie „wzrost dół”, który może zdecydować o karierze tego klubu. Złoty młody barzo krótko, czasu na mecze klubowe — jeśli odliczyć wszystkie turnieje i t. d. — bardzo niewiele. Może zaś tak wypadek, że AZS nie znajdzie w ogóle

sparring partnerów.

Co wtedy? Wtedy AZS będzie „świeży” i nie będzie już mógł stawiać oporu zahartowanym przeciwnikom. Moim zdaniem AZS został wybitnie skrzywdzony przez faktyczne wycłanianie go z obiegu na okres względnie długi.

A teraz co do pozostałych drużyn? Te zyskują niewiele — bo tylko brak

możności drużyny na swojej drodze do tytułu. Tracą natomiast niepomnie więcej: właśnie przez brak AZS — mocną drużynę, od której można się dużo nauczyć, na której można, za pomocą eliminacji przypadkowej, jednak AZS, na którejś z nich się potknąć. (Pamięć z P.Z.H.L. przypomina nam formę AZS poznańskiego na początku ubiegłego sezonu). A to jest dużo, naprawdę dużo.

I jeszcze jedno: w regulaminie zasie

powano przypadek (los) przez obiektywne rozumowanie, bo ta droga może być zestawiana par. w ten sposób, aby eliminować drużyny słabsze. Obecnie nawrócono do losowania i — jak zwykle — los okazał się złośliwy: Warszawiak i Ognisko — dwie bezwzględnie najsłabsze drużyny puli — tworzą parę, podobnie, jak: Legia i Cracovia (dwie bardzo mocne drużyny) i wreszcie jak Legia i Pogoń (dwie drużyny raczej czołowe, w każdym razie — środkowe). W rezultacie jedna z najsłabszych drużyn ma już teraz zapewnione miejsce w finale, gdy jedna z najmocniejszych i jedna mocna spadają.

Groza przypadkowości powiększa się w turnieju finałowym, gdzie drużyny również się losuje. Dwie drużyny po jednej przegranej wróca do domu, co nie jest sprawiedliwe ani pod względem sportowym (konieczność rewanżu), jak i finansowym (wyjazd nie w trzymiesięcznej kalkulacji, wracają natomiast nie wiedząc dokładnie jakie miejsce zajmują w tabeli mistrzostw).

A to jest już obniżenie wartości sportowej i widowiskowej finału, a więc wynik wręcz przeciwny, niż ten, do którego dąży regulamin.

Reasumując nasze rozumowanie, ujmujemy go w następujący wniosek:

Każdy system można przerobić, nie wolno jednak systemu, stanowiącego pewną logiczną i konsekwentną powiązaną całość — paczyć w ten sposób, by go aż degenerować, że szkoda dla wszystkich.

K. Fr.

Poznań - Warszawa o prymat w pięściarstwie

W sobotę 8 grudnia w Cirku warszawskim, o godz. 11.30 rano odbędzie się mecz pięściarski Warszawa — Poznań. „Odpoczynek” przed rozpoczęciem serii ciężkich walk o mistrzostwo drużynowe Polski (drugim jego aktem jest mecz Łódź — Śląsk w Łodzi), zapewne nie będzie nosił charakteru idyllicznego. Zbyt wielki antagonizm istnieje między Poznaniem i Warszawą, nie tylko na polu rywalizacji sportowej, ale i organizacyjnej, aby obie ósemki nie rzuciły na szalę całej swej umiejętności i ambicji.

Umiejętność i tradycja są zresztą po stronie Poznania. Raz jeden, w roku 1932 udało się Warszawie pokonać Poznań. Był to jednak okres kryzysu; załamania się formy wielkich gwiazd, jak Arski itd. Potem przyszły rezerwy i już po roku Warszawa została rozgromiona 3:13.

Jak będzie w sobotę? Trudno na to odpowiedzieć, zwłaszcza że Poznań występuje w składzie osłabionym, bo bez Kajnar, który leży ciągle rozbite w Essen oko. Warszawa brak będzie też Rotholca, który musi na gwałt uzupełnić lukę, jakie w jego służbie rekrutacji sprawił 14-dniowy pobyt na obozie treningowym w Essen. Musimy tu zaznaczyć, że opinia sportowa nie do końca dostatecznie tego aktu dobrej woli, jakby złożyło wojsko, zwalniając Rotholca na początku jego służby na dwa tygodnie. To są rzeczy bodaj bez precedensu.

Warszawa na jednak dla Rotholca bardzo dobrego zastępcę, a nadto wystąpi w składzie nieoczekiwanie wzmocnionym. W wadze lekkiej walczący będzie bowiem zamiast słabutkiego Neustadta „Kanadyjczyk” Jan Kiehar, zgłoszony już do P.Z.B. Na treningu wykazał on świetną kondycję fizyczną, a nadto specyficzny styl walki — atakowanie wyłącznie niemal korpusu. A że

Kopenhaga, 5.12. Tel. wł. — W sześciu dniach w Kopenhadze po 115 godzinach stan był następujący: 1) Rausch — Falk Hansen 2779 pkt., 348 pkt.; 2) o okrażeń Charlier, Danholt 259 pkt.; 3) Funda, Puetzfeld, 4) o okrażeń Brande, van Nevele.

New York, 5.12. Tel. wł. Sześciu dniach na nowojorskiej obfite w szereg dramatycznych wydarzeń, Lohman złamał nogę, Land został kontuzjowany, jeden z faworytów Guimbretiere, partner Broccarda zachorował na zapalenie ściepy kieszki, tak, że Broccardo jedzie teraz w parze z Schoenem. Mc Namara nie stanął na starcie, podobno dlatego, że wypił za dużo whisky. Po 43 godzinach, 1150 km, stan był następujący: 1) Rodak, Schaller 102 pkt., 2) o okrażeń Spencer, Grinnu, 127 pkt., 3) Zims

Kuester 87 pkt., 4) o 2 okrażenia Dempsey, Thomas.

Hokeiści berlińscy — BSC — rozegrali swój pierwszy mecz na turnieju po Anglii, przegrywając z Richmond Hawks w stosunku 2:5 (0:1, 1:4, 1:0). Bramki strzelił Nesbitt, Mc Arthur (2) Robertson, Leacock; dla Niemców Roemer i Davidoff. Po spotkaniu z Richmond na tyle punktów co lider tabeli grupy B pułaru — Volants.

Schmittinger — Chmielewski, sensacyjny rewanż przewidziany jest na koniec lutego w Łodzi. W tej sprawie toczy się wymiana korespondencji pomiędzy Łodzią a Wirsburgiem, Chmielewski podczas pobytu w Berlinie będzie starał się o doprowadzenie tej walki do skutku.

robi to w ostrem tempie, bardzo precyzyjnie, że ma świetne uniki, doskonałą obronę i kontratak, ciekawe będzie jak rozwiąże problem zwycięstwa nad Sipińskim.

Warszawa występuje jeszcze z jedną „rewelacją”: waga ciężka: Dziwulski z Radomia stał przeciw Pilatowi na pozycji, której ze względu na jej bezradność, nie chciał zająć nikt z Warszawy. Dziwulski to młoda waga ciężka, o dobrych warunkach; czy obliczając w tym — bądź co bądź, znośnawość go bez trudu Choma.

Zestawienie par jest następujące (Poznań na pierwszym miejscu): Sobkowiak — Czortek, Wirski — Forlański, Walkowiak (to ile nie zastąpi go Rogalski) — Kozłowski, Sipiński — Kiehar, Misuriewicz — Doroba II, Majchrzycki — Pilnik, Szymura — Karpiński, Pilat — Dziwulski.

Specjalnie ciekawie zapowiadają się spotkania: Czortek — Sobkowiak, Sipiński — Kiehar, Majchrzycki — Pilnik, Szymura — Karpiński. Tu obaj przeciwnicy mają ze sobą porachunki. Szymura zremisował z Figgem, Karpiński — przegrał. Mniej sobie obiecujemy po meczach Wirski — Forlański (aczolwiek boks i tu będzie dobry), Walkowiak — Kozłowski Misuriewicz — Doroba II, Mecz Pilata z Dziwulskim będzie jakby debiutem Pilata po chorobie i egzaminem naturalnym Dziwulskiego.

Drugi garnitur stolicy wyjeżdża do Wilna (8 h m) i Białegostoku (9 h m) w składzie następującym: Krysiak, Moczko II, Polus, Fabisiak, Janeczak, Ożarek, Doroba I i Kozakow. Prowadzi ekspedycję p. Pasturczak.

Bilety na mecz Warszawa — Poznań w boksie dla dziennikarzy zrzeszonych w P. Z. D. S. R. P. będzie można otrzymać w sekretariacie związku (Królewska 35) d. 7 h. m. w godz. między 17 a 18-tą.

Kuester 87 pkt., 4) o 2 okrażenia Dempsey, Thomas.

Hokeiści berlińscy — BSC — rozegrali swój pierwszy mecz na turnieju po Anglii, przegrywając z Richmond Hawks w stosunku 2:5 (0:1, 1:4, 1:0). Bramki strzelił Nesbitt, Mc Arthur (2) Robertson, Leacock; dla Niemców Roemer i Davidoff. Po spotkaniu z Richmond na tyle punktów co lider tabeli grupy B pułaru — Volants.

Schmittinger — Chmielewski, sensacyjny rewanż przewidziany jest na koniec lutego w Łodzi. W tej sprawie toczy się wymiana korespondencji pomiędzy Łodzią a Wirsburgiem, Chmielewski podczas pobytu w Berlinie będzie starał się o doprowadzenie tej walki do skutku.

dotychczasowych drużyn, a na jej miejsce wprowadzenie Warszawiaków. Ale to byłoby już zbyt krzywdzące — poprostu dlatego, że Warszawiakom należało uważać za najsłabszą z tej ósemki.

A teraz nieco o sztuczności całego projektu.

Przedewszystkiem sytuacja AZS-u poznańskiego. Spotkał go wielki honor przez zwolnienie go z walki z „szarym tłumem” kandydatów do tytułu. Inni się „zabijają”, uszczuplają rezerwy, on stał do walki świeży i wypoczęty. Ale to jest ten właśnie „wzrost dół”, który może zdecydować o karierze tego klubu. Złoty młody barzo krótko, czasu na mecze klubowe — jeśli odliczyć wszystkie turnieje i t. d. — bardzo niewiele. Może zaś tak wypadek, że AZS nie znajdzie w ogóle

sparring partnerów.

Co wtedy? Wtedy AZS będzie „świeży” i nie będzie już mógł stawiać oporu zahartowanym przeciwnikom. Moim zdaniem AZS został wybitnie skrzywdzony przez faktyczne wycłanianie go z obiegu na okres względnie długi.

A teraz co do pozostałych drużyn? Te zyskują niewiele — bo tylko brak

możności drużyny na swojej drodze do tytułu. Tracą natomiast niepomnie więcej: właśnie przez brak AZS — mocną drużynę, od której można się dużo nauczyć, na której można, za pomocą eliminacji przypadkowej, jednak AZS, na którejś z nich się potknąć. (Pamięć z P.Z.H.L. przypomina nam formę AZS poznańskiego na początku ubiegłego sezonu). A to jest dużo, naprawdę dużo.

I jeszcze jedno: w regulaminie zasie

powano przypadek (los) przez obiektywne rozumowanie, bo ta droga może być zestawiana par. w ten sposób, aby eliminować drużyny słabsze. Obecnie nawrócono do losowania i — jak zwykle — los okazał się złośliwy: Warszawiak i Ognisko — dwie bezwzględnie najsłabsze drużyny puli — tworzą parę, podobnie, jak: Legia i Cracovia (dwie bardzo mocne drużyny) i wreszcie jak Legia i Pogoń (dwie drużyny raczej czołowe, w każdym razie — środkowe). W rezultacie jedna z najsłabszych drużyn ma już teraz zapewnione miejsce w finale, gdy jedna z najmocniejszych i jedna mocna spadają.

Groza przypadkowości powiększa się w turnieju finałowym, gdzie drużyny również się losuje. Dwie drużyny po jednej przegranej wróca do domu, co nie jest sprawiedliwe ani pod względem sportowym (konieczność rewanżu), jak i finansowym (wyjazd nie w trzymiesięcznej kalkulacji, wracają natomiast nie wiedząc dokładnie jakie miejsce zajmują w tabeli mistrzostw).

A to jest już obniżenie wartości sportowej i widowiskowej finału, a więc wynik wręcz przeciwny, niż ten, do którego dąży regulamin.

Reasumując nasze rozumowanie, ujmujemy go w następujący wniosek:

Każdy system można przerobić, nie wolno jednak systemu, stanowiącego pewną logiczną i konsekwentną powiązaną całość — paczyć w ten sposób, by go aż degenerować, że szkoda dla wszystkich.

K. Fr.

U nas jest spokojnie...

gorący klimat Ameryki Południowej znajduje pełne odzwierciedlenie w zachowaniu się tamtejszych widzów sportowych. Toteż tam właśnie, a nie gdzieś indziej zostały poraz pierwszy zastosowane rowy i siatki druciane odgradzające od boiska publiczność, która w razie niezadowolenia z wyniku czy sedziwego z reguły urządziła samostojące konspiracyjne prawe zawsze generalną białątką.

Niedawno w Buenos Aires miał miejsce mecz w wadze lekkiej między mistrzem Argentyny Sabino Bilanzone, a mistrzem Chile Simonem Guerrą.

W ciągu 11-tu rund piętnaście tysięcy widzów obserwowało w ciszy i skupieniu ważące się losy obu rywali. Zdało się, że 12-ta końcowa runda wyniku nie zmieni i mecz skończy się w jaknajwiększym porządku. Tymczasem w rundzie tej Chilijczyk zasypał swego przeciwnika gradem ciosów, zwałił go na deski i tylko gong uratował Argentynczyka od nokautu.

Kiedy spiker ogłosił zdawałoby się jaknajbardziej kompromisowe orzeczenie sędziów: minimalne zwycięstwo punktowe Chilijczyka, dynamit temperamentu gromadzony wśród widzów w ciągu całej tej walki wybuchł w sposób spontaniczny.

Chilijczyk chciał wysokiego zwycięstwa swego rodaka, Argentynczyk gardłował za swoim. I oto w krótkim czasie mecz dwu pięściarzy zmienił się w walkę podzielną na dwa obozy 15-tu tysięcy widzów. Na widok nie zostało ani jednej całej ławki.

Turniej Ruchu w Wielkich Hajdukach

W czwórnym przy udziale ex-mistrza Niemiec Bayern, Garbarni i Cracovii, w pierwszym dniu walczą zespoły krakowskie między sobą, Ruch zaś zmierzy się z F. C. Bayern. W drugim, zwycięzcy i pokonani dnia poprzedniego — między sobą. Goście z Monachium jedzają na Górny Śląsk w naj lepszym składzie: Fink — Bader — Schmeisser — Heidkamp — Streck — Baumeier — Goldbrunner — Bergmeier — Krumm — Schneider — Vacek, oraz rezerwowi Hubert — Siemietzreiter — Knapp i Reber. Cracovia wystąpi z Kossikiem na czele.

„Śląsk” jedzie do Wilna, aby rozegrać tam X.II. przedostatni mecz z cyklu — o wejście do Ligi. Jeżeli goście uda się uzyskać choćby remis, szanse ich są niemal pewne, gdyż Naprzód stracił w Wilnie dwa punkty.

Dwa mecze piłkarskie rozegra reprezentacja Zw. Makabi w Polsce z ligowymi zespołami Legii, dnia 8 i 9 grudnia w Warszawie. Mecze te mają być egzaminem dla piłkarzy żydowskich przed Makabiadą w Tel-Awivie. Po meczach tych ustalony zostanie skład reprezentacji piłkarskiej Zw. Makabi.

W związku z dyskwalifikacją sędziwego Savaryna na przeciąg dwu miesięcy, wysunęliśmy przed kilkanaście tygodni pewne zastrzeżenia natury zawodniczej. Do przekonania tego doszła również Komisja Dyscyplinarna dla Kol. Sędziów przy ŁOZPN-ie, która na ostatnim posiedzeniu anulowała swą poprzednią uchwałę, celem ponownego rozpatrzenia całej sprawy.

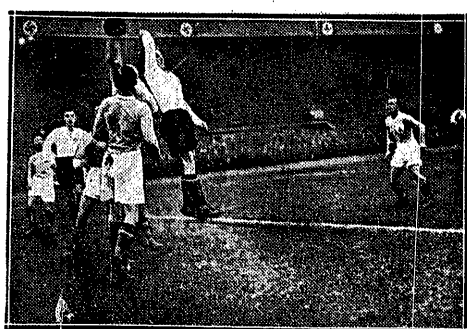
Co wtedy? Wtedy AZS będzie „świeży” i nie będzie już mógł stawiać oporu zahartowanym przeciwnikom. Moim zdaniem AZS został wybitnie skrzywdzony przez faktyczne wycłanianie go z obiegu na okres względnie długi.

A teraz co do pozostałych drużyn? Te zyskują niewiele — bo tylko brak możliwości drużyny na swojej drodze do tytułu. Tracą natomiast niepomnie więcej: właśnie przez brak AZS — mocną drużynę, od której można się dużo nauczyć, na której można, za pomocą eliminacji przypadkowej, jednak AZS, na którejś z nich się potknąć. (Pamięć z P.Z.H.L. przypomina nam formę AZS poznańskiego na początku ubiegłego sezonu). A to jest dużo, naprawdę dużo.

I jeszcze jedno: w regulaminie zasiepowano przypadek (los) przez obiektywne rozumowanie, bo ta droga może być zestawiana par. w ten sposób, aby eliminować drużyny słabsze. Obecnie nawrócono do losowania i — jak zwykle — los okazał się złośliwy: Warszawiak i Ognisko — dwie bezwzględnie najsłabsze drużyny puli — tworzą parę, podobnie, jak: Legia i Cracovia (dwie bardzo mocne drużyny)

Ładna gra i dobra postawa

Oto ogólne wrażenie po zwycięstwie krakowskich piłkarzy w Berlinie



DWA MOMENTY Z MECZU KRAKÓW — BERLIN 1:0

Na lewo Kossok przeszkadza berlińczykowi w główkowaniu. Na prawo Kotlarczyk I oczekuje wyniku zamieszczenia pod bramką polską



KRAKÓW ZWYCIĘŻA BERLIN 1:0

Doniec (Kr.) walczy o piłkę ze środkowym napastnikiem gospodarzy Elsholzem.

Berlin, w grudniu.

Naprzekór wszystkim malkontom i zawodowym pesymistom zdołali nasi piłkarze, tuż przed zakończeniem sezonu, wywalczyć jeden z cenniejszych sukcesów naszego ogólnego dorobku. Co nas najbardziej jednak cieszy, to wspomnienie, jakie piłkarze Krakowa pozostawili tu po sobie.

Gdy na wiosnę b. r. Północna Italia pokonała Berlin 1:0, zostali goście w obecności swego ambasadora, w niemilosierpny sposób wygwizdani i opuszczali Stadion Poczto-owy pod eskortą policyjną, przy akompaniamencie złorzeczeń i wyśmiał.

Teraz schodziło 11 piłkarzy krakowskich ze Stadionu Poczto-owego po zwycięstwie 1:0 nad Berlinem przy akompaniamencie — fre-ntycznych oklasków, spotykały ich wszędzie mile uśmiechnięte twarze i pełne uznania słowa. Zastępowali go na to piękna i rycerska gra.

DEFILADA BOHATERÓW

Raz jeszcze przyjrzyjmy się tym, którzy zdobyli piłkarstwu polskiemu nowe laury. Trudno zdecydować się, komu przyznać miano najlepszego: Koczwarę, obaj Kotlarczyki i Rieszner zasłużyli na to w równej mierze, może z małą przewagą Koczwarę i Kotlarczyka II. Do drugiej grupy zaliczamy: Joksza i Kisieleńskiego, potem są kolejno: Doniec, Pazurek, Kossok, Haliszka, Artur.

Jak widać z tej ryzykownej pró- by kwalifikacji, nasza środkowa linia ataku znalazła się dość dale- ko. Chcielibyśmy dodatkowo za-

ważyć, że Artur, podobnie jak przed 10 dniami Conca, padł ofia- rą nieustępliwego krycia Biera, a potem miał krakowianin stale na- pietach świetnego Kautera. Pazur- kowi, a przedewszystkiem Kossokowi brakło trochę szybkości, aby stać się groźnymi strzelcami; nie nadawali oni za lotnymi skrzydłami, a nawet za własnymi wystawieniami.

O pomocnikach i skrzydłowych opowiadaliśmy obszernie już w po- przedzialek; przysługiwało im to- prawo, gdyż dzielili oni między so- bą łwią część zasługi naszego suc- cesu. Dorzucić warto, że Kisieleń- ski wypadł bez kwestii jeszcze korzystnie, gdyby był lepiej ob- sługiwany. Riesznerowi zarzucili- można jedno tylko: brak precyzji centr. Reszta celująca, mimo ta- kich przeciwników jak Appel i Krause. Obrona bez talentu i tak- tyki niezmordowanych Kotlarczy- ków, ale dorównująca im poświę- ceniem i ambicją.

Wreszcie jeszcze raz głośno bra- wo Koczwarze! Jeszcze w pierw- szym kwadransie gry nie byliśmy pewni naszego bramkarza; trzy- mał on kilka strzałów, ale jakoś nieporadnie. Dopiero zgłoszenie ostrego strzału Morokutiego na li- nię bramkowej („eine Wundertat“ — jak twierdzi „Fussballwoche“) da- ło Koczwarze uczucie pewności, a Krakowowi — niezawodnego już bramkarza.

CO PISZA?

Przytoczyliśmy w poniedziałek już pięć wierszy echa prasowe suc- cesu Krakowa. Cytować w dalszym ciągu prasę codzienną, to zadanie żenujące, równoznaczne z upartym powtarzaniem przesadych bodaj pochlebstw na temat klasy piłkar-

stwa polskiego i hymnów pochwa- lnych o rycerskiej postawie na- szych graczy.

Wybieramy sobie jedno pismo: „Fussballwoche“, traktujące sprawę najbardziej rzeczowo i facho- wo. Cytujemy z 8 bitych stron spra- wozdania dowolnie:

„Obok wyniku 0:1 z Północną Italia wpisujemy 0:1 z Krakowem. Ta sama porażka, jak wielka jed- nak różnica. Ambicja i szybkością były sobie obie drużyny cudzoziem- skie równe. Ale rycerska postawa Polaków, ich piłkarski zmysł pięk- ności, ich dżentelmeńskie gesty, na- dały grze prawdziwie przyjazny charakter. Kraków pozostawił mi- ło wrażenie i uzyskał godne uzna- nia zwycięstwo nad reprezentacją trzeciego pod względem wielkości miasta na świecie.“

„Kto jeszcze dotąd nie wierzył, ten musi po niedzieli przyznać: Po- lacy są naprawdę dobrymi piłkarza- mi, technika ich jest daleko posu- cięta. Grają oni w wyrażenie prze- myślanego futbol, który choć ubo- gi w niespodzianki, może pokaza- ć się w najlepszym towarzys- twie piłkarskim.“

„Drużyna krakowska zasłużyła na jedno uznanie, za przyjemną grę i za dżentelmeński szpazn: Po- lacy przeprowadzili berlińską wal- kę. Pozналиsi drużynie, składają- cą się z 11 dżentelmenów, ze skoń- czonych sportowców. Powiada się, że zawsze, że międzywarodowe zawo- dy sportowe stają się niemożliwo- ściami, gdyż wywołują stałe tarcia. Na przykładzie spotkania Kraków — Berlin dowiedzieć można odwrót- nej sytuacji: można przeprowadzić międzywarodowe konkurencje spor- towe, nie przyczyniając się zbyt gorąco pojętym prestiżem do ata-

ków na idee sportowa. Dziękujemy krakowianom, że pomogli nam w przeprowadzeniu tego dowodu.“

„Co nam się u Polaków podoba- ło: ich zapał, ich szybkość, ich dzielna walka. Najlepszy swój okres mieli w pierwszym kwadransie. Rozwijała się wtedy stara, kocha- na (ale również nieproduktywna) gra kombinacyjna, taka, jaką zna- my z dawnych czasów. System ten wygląda bardzo ładnie i zawsze niemal realizowany jest według prawie tej samej recepty: środko- wy pomocnik podaje do bocznego pomocnika, ten do łącznika (tu na- stępuje pierwszy moment waha- nia), a wreszcie piłkę dostaje skrzydłowy. W międzyczasie tłoczy się wszystko na polu karnem i oczekuje ze spokojem centry.“

„Gre Krakowa cechuje przede- wszystkim technika. Potwierdza- się to, co pisaliśmy o Krakowie przed meczem: piłkarze polscy ma- ją styl i grają „po wiedeńsku“.

A CO MÓWIA?

W obojętne polskim panowała na- turalnie po zwycięstwie wielka ra-

dość. Generali Mond ucałował ser- decznie w szatni po grze wszyst- kich swoich chłopców. Nasz- stki jednakowo zadowolony, je- śli chodzi o ambicję i wysiłek wal- ki. Świetna gra pomocy nie była dlań niespodzianką; to też najbar- dziej chwalił nasz kapitan obroń- cę, która go mile rozczarowała, no i świetnego Koczwarę. W najstabil- nej grającej trójce środkowej ataku, wyróżnia p. Kaluża pracowitość Kossoka.

Wszyscy bez wyjątku Niemcy, zarówno „vox populi“, jak i wybit- ne osobistości przyznawały bez wahania, że zwycięstwo Krakowa jest zasłużone i to conajmniej z róż- nicy jednej bramki. Obersturmführer Glöckler podkreślił to kilka- krotnie w swej dowcipnej przemow- i, jako gospodarz bankietu. Tacy matadorzy piłkarstwa niemiec- kiego, jak słynny sędzia p. Birlem, znany nam z Warszawy p. Wolz, kapitan jedenastki niemieckiej Brun- ke, Sportwart Salomon, uważali za stosowne samorzutnie gratulować świętej gry i w pełni zasłużonego

zwycięstwa Krakowowi.

Warto jeszcze wspomnieć, że co- wybitniejsi przedstawiciele nie- mieckich organizacji piłkarskich i dziennikarze ganiili nieformalną i niezgodną z umową wymianę gra- cza niemieckiego na 15 minut przed końcem meczu, chwalać cichą apro- batę tego faktu, jako arcyporto- wy gest Polaków.

DWUDZIESTYTRZECI I NAJ-LEPSZY

Nie możemy sobie odmówić przy- jemności poświęcenia kilku jeszcze słów dr. Bauwensowi. Niemiecki arbirer w polsko-niemieckim spo- tkaaniu oficjalnym, to fakt niezwy- kły. Oficjelowie i prasa niemiecka podkreślała z uznaniem aprobowa- nie tej kandydatury przez Polskę. Dr. Bauwens jest tak świetnym ar- bitem, że nie widzimy godniejsze- go dlań aktu uznania, jak powie- rzenie mu kierownictwa rewanżo- wego spotkania w Krakowie.

PIEKNY FINAL

W rezultacie pięknego meczu nie- dzielnego wynieśli i Niemcy jeden- triumf: triumf organizacyjny. 40 godzin pobytu ekspedycji krakow- skiej w Berlinie było ciągiem ogro- mem interesujących przeżyć i do- wodem usilnych starań prof. Glöck- klera i jego współpracowników o umilenie gościom czasu. Odwiedziny Poczdamu, uczta w „Schloss Marquardt“, „Wintergarten“ — ofi- cjalny bankiet — to najciekawsze chwile dwu pamiętnych dni berliń- skich.

Konsul dr. Kruczkiewicz zrewan- zował się, jako reprezentant władz polskich, wspólna herbata w „E- denie“. Panu generałowi Mondowi wdzięczni jesteśmy za pamięć o ko- lonii polskiej i odwiedzenie jej w czasie uroczystości narodowej.

Zapału gościnności gospodarzy nie zdołała przytłumić i porażka. Zegnali wyjeżdżających Polaków z ostantacyjną serdecznością. Wie- cej nie można było domagać się. Najefektowniej wypadł moment ru- szania pociągu. Największe tuzy starszyzny piłkarskiej Niemiec, prof. Glöckler, dr. Bauwens, Bir- lem, skarbnik związku Schmidt, red Wierczorek, referent zagranicz- ny dr. Martin i inni, ustawili się przy wagonie i pożegnali 11 piłka- rzy krakowskich trzykrotnym „hip, hip, hurra!“.

Z całego świata w paru wierszach

W mistrzostwach Francji trzej lide- ry zachowali swe pozycje, strzelając każdy po 5 bramek: Strassburg pobit Red Star Olympique 5:2, Sochaux — Olympique (Lille) 5:2, Racing Paryż — Olympique (Marsylia) 5:1; Strassburg ma teraz 23 pkt., Sochaux 22 pkt., Racing 21 pkt., Cannes już tylko 17 pkt. Na meczu Strassburg — Red Star doszło do pożałowanego i godnego incydentu, któ- rego ofiarą padł b. gracz reprezentacji- noj, Niemiec Rohr ze Strassburga, Mairesse, który go kopnął, został wy- dalony z boiska.

Ten Ouden przeplętnął 100 mtr. w Paryżu w 1:06.8, bijąc Blondeau, która wynikiem 1:09.2 pobila rekord Fran- cji; na 400 mtr. miała Zimmermans 5:42.3.

Austria rozegrała drugi mecz w Londynie remisując tylko 1:1 ze słabszym znacznie niż Liverpool przeciwnikiem, bo Fulhamem z drugiej Ligi. Austria grała b. dobrze i zasłużyła na zwycię- stwo. Widzów było tylko 10.000. Jed-yna bramka dla wiedeńczyków strze- lił Strohl.

Śmiertelny wypadek na boisku pił-

karskim zdarzył się w Pradze na meczu Victoria Žižkov — Union; gracz Victori Faerlank upadł tak nieszczęśli- wie, że ze wstrząsem mózgu przewie- ziono go do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

W mistrzostwach Włoch na czele ta- beł utwierdziła się Fiorentina, bijąc w świetnym stylu FC Torino, dzięki za- stosowaniu angielskiej metody: trzy bramki przez pierwsze 15 minut. Po- nieważ Juventus zremisował tylko z Triestina 2:2, Fiorentina ma już dwa punkty przewagi. Gość polski, Milano, z honorem wyszedł ze spotkania z gro- źną Ambrosiana, remisując 2:2. Mila- no wyrównał z karnego ze strzału Ar- carego. Na trzecim miejscu tabeli jest Roma, która pokonała Livorno 5:1. Tuż za nią idzie drugi klub rzymski La- zio, mając tyleż punktów co Milano i Napoli. Lazio przegrał z Pro Vercelli.

Narciarstwo austriackie wykaże w roku bieżącym wyjątkowo ożywio- ną, zwłaszcza na tle zeszłorocznego mar- twego sezonu, działalność. 228 mity- ngów, odbędzie się w samej Austrii, Kon-

kurencje mistrzowskie obejmować bę- dą potrójną kombinację: langlauf, skok i bieg zjazdowy. Poza tym Au- strjacy weźmą udział w mistrzostwach Niemiec w Garmisch, oraz w mistrz- stwach Europy w konkurencjach nor- wejskich (Tatry) i zjazdowych (Muer- ren).

Północni trenerzy narciarstwa nie- mieckiego Saarinen, Lingsom i Sand- vik zostali przyjęci przez v. Tscham- mer — Ostena. Zaczynała oni już swa pracę: Saarinen w Garmisch; w lutym wraca on na mistrzostwa do Finlandji. Lingsom pracuje teraz na Słasku, a Sandvik w Berchtesgaden.

10,2 na 100 mtr. osiągnął sprinter, bra- zyljski de Almeida, poprawiając w wa- rem w pływ. Mello skoczył wyżej 192, Oliveira i Nett wdał po 722, Ca- re.

KRAKÓW POWIĄŁ ENTUZJASTYCZ- NIE ZWYCIĘSKICH PIŁKARZY

Powracająca z Berlina do Krakowa ekspedycja piłkarska, została entuzja- stycznie powitana w rodzinnym swym grodzie. W poniedziałek około godziny 11-iej przedpołudniem zgromadziły się na dworcu kolejowym w Krakowie tu- my publiczności, oczekując przyjazdu pociągu berlińskiego.

Wśród przybyłych znajdowali się: re- prezentant prezydenta miasta, radny dr. Kwieciński, komendant miasta pik. Madejski, kierownik Okręgowego Urzę- du W. F. i P. W. pik. Wólcicki, wice- prezes KZOPN red. Statter, prezes Czachowski, dyr. Reichler i W. dyr. Or- zelski, reprezentanci Garbarni i Pod- górze, oraz delegaci innych klubów. Przybyli również małżonki kierow- ników ekspedycji, p. gen. Mondowa o- raz p. starostwa Wnekowa. Frontem do toru ustawia się orkiestra 20 p. p.

W momencie wjazdu pociągu na sta- cję rozległy się dźwięki orkiestry. Wśród watorów i uścisków uczestnicy ekspedycji udali się do salonu recep- cyjnego, gdzie nastąpiło uroczyste po- witanie.

Imieniem prezydium miasta przemó- wił radny dr. Kwieciński, podnosząc za- sługi „krakowskich dzieci“, które przy- nosiły miastu rodzinnemu zaszczyt swą- grą i postawą. Skolei przemówił pik. Wólcicki, szef Okręgowego Urzędu W. F. i P. W., podkreślając znaczenie wy- ni- ku berlińskiego na terenie międzynaro- dowym. Wreszcie imieniem KZOPN wi- tak zwycięsów red. Statter, wręcza- jąc im wianki kwiatów. Panie wre- czyły graczom piękne bukietki.

Wychodzący z dworca kolejowego powitała wojskowa orkiestra, oraz tu- my publiczności.

stro o tycze 409. W Chilli Wenzel rzucił oszczepem 62.35.

Oficjalna lista najlepszych tenisistów francuskich stawia na pierwszym miej- scu Boussus (w roku ubiegłym był dru- gi), 2) Merlin (3), 3) Martin Legeay (3), 4) Marcel Bernard, 5) P. Feret (3), 6) Lesueur (5) i Brugnon (5), 8) Gen- tier (9), 9) George (14), 10) Journu (15), 11) Landry (9), 12) Rodel (12), 13) Goldschmidt (12) i Troucin (18), 15) Berthel, 16) Buzette i Grandguillot, 18) Geraud, 19) Galeppe, 20) Bouy, Destre- neu, i Jamain.

Borotra jest niesklasyfikowany na- własne żądanie.

Panie: Mathieu (1), 2) Henrotin (2), 3) Goldschmidt (4), 4) Iribarne (6) i Adamoff (4), 6) Rosambert (4), 7) Pan- netier, 8) Charpenel — Cochet i Pey- re, 10) Barbier.

Lista najlepszych tenisistów włoskich brzmi następująco: 1) Stefani, 2) Pal- mieri, 3) Rado, 4) Taroni, 5) Mangold, 6) Quintavalle, i Sertorio, 8) del Bono, 9) Fe d'Ostiani, 10) Cesura, 11) Boc- ciardo. Morpurgo nie jest sklasyfiko- wany, Panie 1) Valerio, 2) Luzzatti, 3) Manzutto, 4) Orlandini, 5) Rosaspina.



POWITANIE KRAKOWIAN NA STADJONIE BERLIŃSKIM. Dr. Glöckner, w imieniu okręgu brandenburskiego wręcza kwia- ty kapitanowi zespołu — Kotlarczykowi I. Od lewej stoja: Ha- lishka, Doniec, Koczwarę, za Kotlarczykiem — Kossok i Pazurek. Dalej widać profil Kisieleńskiego



ROZSTRZYGNIECIE!
Bramkarz Berlina Riehl napró- żo robinsonuje do strzału Kossok- a. Piłka siedzi już w siatce!
Była to jedyna bramka dnia.



ZESPÓŁ CZOŁOWYCH ZAPAŚNIKÓW WARSZAWSKICH, który pokonał w ub. niedzielę team robotniczy 13:10. Stoją od lewej: sędzia zawodów Kic, da- ej Sak, Włodarkiewicz, Rejniak, Puclata, Neuff, Kozerski, Maliniski, Matecki; kłęczą od lewej: Szelentier, Łojek; (leża) Mianowski, Zawadzki

Poznajmy rodzinę Ruchu

Zakul sowa def lada piłkarzy dwukrotnego mistrza Polski

Ponowne zdobycie mistrzostwa piłkarskiego Polski przez górnośląski zespół Ruchu z Wielkich Hajduków, skłania nas do szerszego zapoznania się z tą jednostką.

Na samym wstępie należałoby sprzeczować nieścisłe wiadomości, jakie ukazywały się w prasie, o budowie stadionu Ruchu. Istotnie buduje się w Wielkich Hajdukach blisko stacji kolejowej wielki — największy w Polsce — stadion sportowy. Stadion ten buduje jednak nie sam Ruch, lecz gmina Wielkie Hajduki przy wydatnej pomocy Funduszu Pracy i Ruchu. Jak się z wiadomości źródła dowiedzieliśmy, zarząd Ruchu wyasygnował dotychczas na budowę 3.000 zł. Projekt budowy stadionu pochodzi jeszcze z czasów przedwojennych, zrealizowaniu go przeszkodził jednak wybuch wielkiej wojny. Robota przy stadionie była do ostatniej tygodni w pełnym toku, ostatnio jednak spowodował brak funduszy zatrzymała się. Mimo to otwarcie stadionu nastąpi zapewne w sierpniu przyszłego roku, co zbliża się z uroczystością 15-lecia istnienia polskiego Ruchu.

Skościł przedziwny do składu pierwszej drużyny sympatycznego mistrza. Zaczynamy jak zwykle od bramkarza Tatusia. Eryk Tatus, pomimo swego nazwiska, jest po Wilnowskim najmłodszym graczem drużyny, liczącym lat 20. Jest to niezwykle pozułający na elegancję, przy najmniejszej paradzie, naśladowujący akrobata-artystę: więcej zmartwienia przysparza mu zniszczenie artystycznie „rukowanej” fryzury niż utrata bramki. Z zawodów jest Tatus słusznym i pracowicie, jak większość jego kolegów, w Hucie Batorego. Zawieszony do dziś kurek, dawny bramkarz, grywa wyłącznie w piłkę ręczną, będąc ostoją mistrza Polski KKS Pogoń. Kurek swymi brawurowymi wybiegami zdobył sobie przezwisko „Eintanzen”. Jest on wychowankiem KS 06 Katowice.

Obrona — to pięta achillesowa zespołu górnośląskiego: Herbert Wadas — Stefan Kacy, obaj są wychowankami Ruchu, przyczem pierwszy odbywa obecnie swą powinność wojskową w 16 p.p. (Tarnów), ma on lat 22, z zawodów jest buralistą w Hucie. W życiu prywatnym jest chłopakiem cichym i spokojnym. W Hajdukach zwa Wadas „Adolfem”.

Kacy — to najstarszy gracz, liczy lat 28. Z zawodów elektrotechniki, pracuje tak samo w Hucie. Wykazał on ostatnimi czasy spadek formy, datujący się, jak twierdzą wszystkich, od chwili ukazania się na jednym z meczów jego byłej narzeczonej w welonie ślubnym! Kacy jest żonaty i jak przysto — poważny, od „gorzółki” jednak nie stroni.

Sytuacja W.O.Z.P.N.

Grupa ogólna W. O. Z. P. N. zakończyła już niemal całkowicie rundę jesenną, gdyż pozostał do rozegrania tylko unieważniony mecz Polonia — P. W. A. T. T. Rozgrywki znanomował zmierzchni „wielkości”, poza Warszawianką, a pęd ku górze dawnych morderów.

Charakterystyczna dla rundy jesiennej była niespójność dotąd ilość walkoverów (16!), które potrafiły w ciągu tygodnia zmienić gruntownie tabele. Rekord ustanowiła Legia, oddając na 11 gier aż 6 pkt. Najwięcej natomiast skorzystała na walkoverach Barchochba, która wszystkie swe 6 punktów zdobyła w ten sposób.

Podobno nie koniec na tem. Szereg meczów wygranych przez Warszawiankę, WOZPN ma jakoby zweryfikować jako walkovera dla przeciwników, za grę Rusina, który przekroczył dozwolony limit gier w Lidze.

Stan tabeli

1) Orzeł	11 g. 17 p. 26:9 br.
2) Warszawianka	11 g. 17 p. 35:14 br.
3) Bzura	11 g. 14 p. 32:15 br.
4) Swift	11 g. 14 p. 22:16 br.
5) AZS	11 g. 13 p. 22:25 br.
6) Orkan	11 g. 12 p. 26:23 br.
7) PZL	11 g. 10 p. 27:23 br.
8) Skoda	11 g. 10 p. 19:21 br.
9) PWATT	11 g. 6 p. 15:26 br.
10) Polonia	11 g. 6 p. 15:29 br.
11) Barchochba	11 g. 6 p. 17:47 br.
12) Legia	11 g. 5 p. 10:28 br.

W Podokręgu Robotniczym rozgrywki przyniosły również szereg niespodzianek. Największą jest zdobycie pierwszego miejsca przez Sarmatę, która nie przegrała ani jednego spotkania, uzyskując 4 remisy. Drugą niespodzianką była słaba gra mistrza Warszawy Gwiazdy, która na 5 gier straciła już 7 punktów. Pociąg swą moce ona poprawi w następnych 3 meczach.

Podokrąg Robotniczy

1) Sarmata	8 g. 12 p. 24:10 br.
2) Skra	8 g. 11 p. 19:12 br.
3) Znicz	7 g. 10 p. 23:15 br.
4) Marymont	7 g. 9 p. 16:14 br.
5) Drukarz	7 g. 8 p. 10:13 br.
6) Czarni	7 g. 6 p. 14:20 br.
7) Elektryczność	8 g. 5 p. 9:13 br.
8) Gwiazda	5 g. 3 p. 10:11 br.
9) Hapoeł	7 g. 0 p. 5:33 br.

Walne zgromadzenie P. Z. L. T. odbyło się ostatnio 16 b. m. o godz. 9 i pół rano w sali konferencyjnej Z. Z. — Wiejska 11.

Kort tenisowy na Dynasach w Warszawie odpowiednio zupełnie nie tylko dla trenujących, ale nawet dla meczów pokazowych, otwarty zostanie w niedzielę 9 b. m. (o)

PZGS wydał nowe przepisy, w szczyptorniaku i siatkówce. Przepisy w szczyptorniaku są oparte na przepisach niemieckich, a w siatkówce na przepisach amerykańskich.

Słaski Związek Robotniczych Sportowców Sportowców ma sprawdzić zapasników i bokserów sowieckich w Polsce. W tej sprawie są prowadzone pertraktacje; tym razem są one na dobrej drodze.

W pomocy Ruchu pierwsze skrzypce gra popularny Karlik Dziwisz. Ofiarą ten zawodnik jest obecnie w wojsku (w Gdyni), tworzy on filar reprezentacji marynarki wojennej. Mając lat 23, a nie mając zajęć i zawodu, będąc, jak się to na Śląsku pospolicie mówi „elwrem”, zamierza pozostać w swym oddziale radiotelegrafii, na stałe. Karlik jest najmłodszym w drużynie, to też dostał przydomek „bombon”.

Jan Badura — w mowie potocznej „Babcioch”, jest graczem spokojnym, on jedyny bodaj nie gra dla galerii. Jako ojciec liczy laty (27 lat), przygotowuje się Hanys powoli do przejścia na emeryturę, lecz, niestety, nie może znaleźć na swoje miejsce w przybliżeniu nawet godnego zastępcy. Zatrudniony jest tak samo w Hucie Batorego, w charakterze maszynisty.

Zorzycki Franciszek, jest zawodnikiem „czystej krwi”, t. j. wychowankiem mistrza. Mając lat 27, a będąc szwagrem Wodara i „włodarza” drużyny, postarzał się ostatniemu o mandat kapitański „Kirsay” — jak go na

ślasku nazwano, jest typem solidnego człowieka, zapalony hokeista, udaje ostentacyjnie — tylko na oko. Według ostatnich bowiem poufnych pogłosek, lewy pomocnik Ruchu rozpił się na dobre, zużywając więcej wódki, niż „oderoki” z przedwczoraj, tej miary, jak Peterek, Hanys Badura i Kacy razem. Zorzycki pracuje też w Hucie, będąc siłą wykwalifikowaną w ślusarstwie.

Ostoję całej drużyny tworzy napad, to też najniżej się dużej pochodzenie i życiu jego aktorów.

Największy nie tylko wzrostem, ale i gębą i niezadowolonym jest 24-letni Teodor Peterek, gracz tak charakterystyczny dla drużyny mistrza: jest on pomocnikiem maszynisty w hali maszynowej koksowni Hajduckiej. „Peterek”, jak ten przyswoił, wczynie niezadowolony żyd, podczas meczów nawet na minuty nie umi trzymać języka za zębami, zawsze mu coś dolega, zawsze coś dokucza. Najwięcej przykrości stwarza mu naturalnie sędzia. Złośliwi nadali Peterkowi przezwisko „Mietlorz” i „Wicemajster”. Przed-

ewszystkiem ostatnio doprowadza go do szału, nie może bowiem przeboleć, że doprawdy jest wice-majsterem pod względem strzelonych bramek. Przewidując „Mietlorza” zaś uzyskał z racji wzrostu. Zaczął grać Peterek w świętochłowskiem Śląsku i Ruchu, grał też i w innych klubach. Wszędzie bywało mu niewygodnie, za ciasno.

Po lewej jego stronie widzimy najmłodszego zawodnika, 18-letniego Ernesta Wilnowskiego, wychowanka IFC. Cudownie to początkowo dziecko przyczyniało ostatnio niemało zmartwienia kierownictwu klubu, gdy stało się prymadonna. „Ezi” pracuje w koksowni, gdzie jest pracownikiem uniwersalnym. Zdobycie rekordów bramek, uderzyło temu chłopakowi jeszcze bardziej do głowy, robiąc z niego piłkarza, grającego li tylko dla oklasków wi downi.

Lewoskrzydłowy Gerhard Wodarz, terazniejszy kapitan, licząc lat 21, jest piłkarzem spokojnym, wzorowym, stroni od czystych w obozie mistrza hulanki, a przez stworzenie ogniska domowego zjednał sobie całą druży-

ne. Reprezentacyjny i najelegantszy piłkarz nie tylko Śląska, ale bodaj i całej Polski, jest urzędnikiem w Hucie Batorego. Wodarz jest jedynym graczem bez złośliwego przydomka.

Ruch ma i pechowego zawodnika. Jest nim zawodnik najbardziej dyscyplinowany, 22-letni Edward Gienza, wychowanek KS Naprzód (Ruda Śl.). Ten inwalida piłkarski ma dziwne szczęście do fotografów, ale takich od Rontgena. Nieodstraszają go jednak od gry — zwłaszcza, gdy widzi na polu pozycji patałach wielkiej miary. Gienza z zawodów fryzjera, zamieszkuje w Rudzie, w okolicy wiejskiej, stąd też złośliwie przydomek, „Wójt z Rudy” lub „Bambler”.

Na prawem skrzydle widzimy „uciekiera”, sympatycznego fryzjera Ewalda Urbana. Urban jest „elwrem”, pracującym dorywczo w sympatyków klubu. Najmłodszym jest najmłodszy chłodek na weselach i krywymie w skata. W Hajdukach zresztą cieszy się wielką popularnością, a przez przydomka „Serońskiego” ma przewi-

szo „Upań”, tak bowiem sam wymawia swe prawdziwe nazwisko. Jest dowcipny, lubi się na wszystkie wyjazdy spóźniać, a usprawiedliwienie zawsze jedno i to samo: Musiałem dziecko ba-

wić, nim baba spakowała „graty”. Pozostali jeszcze rezerwowi: Pan-hr. Kubisz, Loewe, Rurański, Sachs, Osiecki i ostatnio Ropa, który jest naszym czołowym i zamieszkuje stale w Biele, dojeżdżając pilnie na treningi. Wychowanek BBSV, ma wielkie widoki, by wejść w skład drużyny. Tak samo Rurańskiego zobaczymy w przyszłym sezonie na boisku zamiast Kaczmara. Wszyscy ci zawodnicy grają narazie w zespole A-klasowym z wielkimi powodzeniami.

Kiedy zajmujemy się już tak troskliwie o piłkarzy Ruchu, to powemy jeszcze, że popularność ich na Śląsku nie zna granic. Kibic ślaski, spotykając na ulicy któregoś z graczy, zaprasza go naturalnie na tradycyjny „sznaps”. Jeden po drugim... i cała drużyna podochocoma kreśli się po ulicach Wielkich Hajduk. Nie tylko to naturalnie wzorów klubu: Wodarz i Gienza.

Ostatnio jednak wypadki takich uci są coraz rzadsze, gdyż zarząd Ruchu oraz nowozaangażowany trener, mając poważne obawy o przyszłość swych pupiłków, pilnie ich. Dziś czesząc się sędzią zawodnicy robią to pokrywką, w mieszkaniach prywatnych, zagorzałych kibiców — fanatyków Ruchu. I zapewniamy każdego, że o 5-ty rano przed meczem nikogo doprawdy z graczy na ulicy nie widać.

Ostatnio w szeregach klubu wkradła się dywersja, a widmo rozłamu coraz wyraźniej wychodzi na jaw. Sądziemy jednak, że sprężysta działalność prezesa, dyr. inż. Zyg. Widery oraz w czołowej kpt. rez. Blachy Wilhelm i dr. Hessa doprowadzi do ujednolicenia stosunków.

Kiedy już mówimy o zarządzie Ruchu, to wspomniemy, że inż. dyr. Widera jest protektorem klubu, dzięki któremu wszyscy niemal zawodnicy otrzymali posady. Kpt. Blacha zaś, człowiek o żelaznej woli, jest motorem całego klubu i temu oraz p. Ignasińskiemu należy się uznanie za utrzymanie porządku w sekcji piłkarskiej.

Do wielce zasłużonych członków zarządu należą poza tym długoletni członkowie klubu: referent prasowy Józef Wiczorek, oraz sekretarz Franciszek Wiza. Wszyscy członkowie zarządu w rozmowie z nami, zawsze podkreślają wielkie przywiązanie do „Przeglądu Sportowego”, który pierwszy przesłał klubowi gratulacje z okazji nowego zdobycia mistrzostwa.

W kasach klubu, jak twierdzą, są teraz puste — rezultat kilku wielkich „komersów”, których podejmowano graczy.

H. Rembalski.

Szermierze radzą

Walne zebranie szermierzy odbyło się w Warszawie w dn. 2 b. m.

Obradom przewodniczył p. Millak (Warszawianka). Sprawozdanie zarządu ogłosił p. Ballaban, sprawozdania poszczególne składali: kpt. Segda, p. Frydrych i p. Żukowski.

Sprawozdanie zarządu przyjęto przez aklamację. Przez aklamację również przyjęto wniosek komisji rezygnacji o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorium. Jednogłośnie przyjęto też wniosek o deklarację Hosińskiego ze Śląska następującej treści: „Pułkownik Ballaban dobrze zasłużył się sportowi szermierczemu”.

Wybory do nowego zarządu dały wyniki następujące: prezes — gen. Fabrycy, inspektor armii, wiceprezisi: p. Ballaban i m. Czuruk. Kapitan sportowy — kpt. Segda. Skarbnik — p. Frydrych, sekretarz — por. Zapasnik. Członkowie zarządu: Hostyński (Ślask), inż. Rowecki (Poznań), aspirant Rokicki (W-wa). Komisja rewizyjna: Żukowski (Poznań), kpt. Suski z Warszawy i p. Zaczek ze Śląska.

Z ważniejszych uchwał walnego zgromadzenia zanotować warto: 1) projekt wysłania juniorów na trening do Budapesztu celem uzupełnienia naszej reprezentacji na Igrzyska Olimpijskie w Berlinie; 2) wysłanie — w razie wykazania odpowiedniego poziomu i w miarę możliwości finansowych — dwu najlepszych florecistów na trening do Budapesztu.

Równocześnie w d. 2 b. m. P. Z. S. zainaugurował otwarcie nowego własnego lokalu przy ul. Marszałkowskiej 138 m. 6.

Final szermierczych drużynowych mistrzostw Polski, pomiędzy zespołami Warszawianki, Politechniki KS Katowice i Lwowskiego K. S. odbędzie się w niedzielę dn. 9-go grudnia w Warszawie, w lokalu Pol. Zw. Szerm. przy ul. Marszałkowskiej 138.

IKP czyni starania o wzmocnienie swej drużyny na tournée po Niemczech, zwłaszcza w pierwszych dwutygodniach. W tej kategorii zwyciężył IKP do Warty, Skody i Warszawianki o wypożyczenie: Wirskiego, Czorka i Foralskiego. Warta odmówiła spowodować mistrzostw Polski, Skoda odmówiła, gdyż w tym samym czasie posiadała się kościć w Niemczech, jedynie Warszawianka nie dała jeszcze odpowiedzi. Troska IKP, jest o tyle zadowolona, że Spodniekiewicz nie będzie mógł jechać, a waga musza jest bodaj najbliższą w tym zespole.

Dokładna data tournée i przeciwnicy wiadomą będą w najbliższym tygodniu. Chłostowski (Gdańsk) walczył dotychczas 25 razy: 4 walki przegrał, w 8 — zremisował, a reszta 13 — wygrał przez k. o.

Bokserzy Gwiazdy warszawskiej bez Rotholca walczą w niedzielę, dn. 9-go grudnia r. b. w Łodzi z Hakochem.

Makabi przed II Igrzyskami

Przygotowania silnej ekspedycji do Palestyny

Wobec zbliżającej się II Makabady (2 do 7 kwietnia 1935 r. w Tel-Awiew) zwróciliśmy się do dyr. Marcelego Minca wiceprezesa Związku Makabi w Polsce i kierownika sportowego ekspedycji do Palestyny z prośbą o informacje o przygotowaniach. W sztabie Związku Makabi przy ul. Orlej pracy w całej pełni. Dyr. Minc dyskutuje właśnie zawiązanie z jakimś oponentem o konieczności urządzenia jeszcze jednego obozu przygotowawczego.

Przerzucamy dyskusję. Dyr. Minc zaczyna odpowiadać:

— Prace przygotowawcze rozpoczniemy jak pami wiadomo w kwietniu r. b., organizując w czasie sezonu letniego szereg obozów treningowych. W nadchodzącym sezonie zimowym zorganizujemy jeszcze obozy: pływacki i gimnastyczny, a czynnymi startami o obozy lekkoatletyczny i gier sportowych. Poza tym na 10 dni przed wyjazdem, cała reprezentacja zebrana będzie w jednym obozie, gdzie postaramy się doprowadzić zawodników do możliwie najwyższej formy.

— A jak wyobraża sobie pan liczebny skład reprezentacji?

— Zależy to od pieniędzy. Tutaj decydujący głos będzie miał m. in. Dicks, kierownik ekspedycji. Muszę jednak dodać, że mimo poparcia, udzielonego nam przez władze z P. U. W. F. na czele, p. Dicks jest raczej pesymistycznie nastrojony.

— Czy ma pan już ustalony skład reprezentacji w poszczególnych gałęziach?

— Zależy to od kapitałów poszczególnych działów sportu. Moje prywatne przypuszczenia, oparte na rozmowach z kapitanami, są następujące.

W piłce nożnej wchodzi w grę: jako bramkarz Elsner (Makabi — Kra-

ków), Numberg (Hakoach — Bedzin), obrońcy: Hönig (Hakoach — Bedzin), Spira (Makabi — Kraków), Liberman (Bar-Kochba — Łódź), pomoc: Puryss (Makabi — Kraków), Herman (Makabi — Kraków), Goldberg (Makabi — Łódź), Gutman (Makabi — Pińsk), Basin (Makabi — Łódź), Pomeranczblum (Makabi — Łódź), napad Hauptman (Makabi — Kraków), Fajertag (Makabi — Warszawa), Frydman (Hasmonea — Lwów), Osiek (Makabi

— Kraków), Sellinger (Makabi — Kraków), Schlaif (Hasmonea — Lwów), Seuffer (Hasmonea — Lwów). Jak pan widzi, grupa piłkarska jest dość liczna i redukcje będą konieczne.

— A królowa sportów, lekkoatletyka?

— Mocna jest przedewszystkiem lekkoatletyka pan: Freiwaldowa, Gotlibówna, Blasnerówna (Makabi — Kraków), Lewinówna (Makabi — Wilno), Hornsteinówna (Hasmonea —

Na terenie Wilna

Zawody bokserskie w Wilnie, które miały częściowo charakter walk eliminacyjnych przed ustaleniem składu Wilna na mecz z Warszawą stały na niskim poziomie. Zawodnicy walczyli bez przygotowania. WKS Smigły nie wystawił nikogo ze swych lepszych zawodników, którzy, rzecz oczywista, wygrałby niemal we wszystkich walkach przez k. o. Mecz zakończył się zwycięstwem AZS 6:4.

Wyniki techniczne są następujące: Sander pokonał na punkty Bagńskiego. Bagński w dwóch pierwszych rundach miał przewagę, ale ustępował wyraźnie w trzeciej. Talko zremisował ze Szczepiorkiem. Pięknie spisał się Orlicz, który znokautował w II rundzie Wikolika. Nt wygrał po bardzo słabej walce z Szynińskim, Leandzin zremisował z Nowickim. Kossowski pokonał przez poddanie się Zylńskiego, a Igor w I rundzie wygrał przez k. o. z Wida.

Po tych walkach została ustalona reprezentacja Wilna na sobotni mecz z Warszawą: Sadler, Bagński, Orlicz,

Krasnopiorow, Talko, Matukow, Wojciech, Poliska, Zawadzki, Diuresko. Są tutaj również rezerwowi, gdyż kilku bokserów ma trudności z wagą. Orlicz chce wystąpić w półciężkiej, ale ma do stremowania koło 2 kg. W półciężkiej Zawadzki i Poliska są w ogóle bez treningu.

Ostateczny skład Wilna zostanie ustalony dopiero w piątek wieczorem przez kpt. sportowego OZB Mirnowskiego.

Mecz odbędzie się w sali teatru żydowskiego przy ul. Ludwisarskiej. Będzie to pierwsza w tym sezonie poważna impreza w Wilnie.

Zawody ping-pongowe w Wilnie wygrał Łaskowski (ZAKS) przed Nibergiem (Makabi). W klubie zaś Stow. Urzęd. Skarbowych w konkurencji pań zwyciężyła Andrzejewska, a wśród panów Piłsudski.

W Wilnie ma nastąpić fuzja dwóch czołowych klubów piłkarskich Drukarz z Oznińskim. Połączenie nastąpi dopiero po walnym zebraniu OZPN.

Jeżeli idzie o panów, to sprawa przedstawia się gorzej ze względu na bardzo silną konkurencję zagraniczną. W rachubę wchodzi: Stiel (Makabi — Kraków), Majorczyk (Makabi — Król-Huta), Lichtbul (Makabi — Król-Huta), Fischer (Dor — Lwów), Bruder (Makabi — Kraków), Fruchman (Hagibor — Przemysł), Kelson (Makabi — Warszawa), Gorin (Hasmonea — Kowel), o ile osiągnie w oszczędzie pożądaną 50. Flinstenstern (Dor — Lwów), jeżeli przekroczy 6.50 wad. Należy się także miejsce w reprezentacji Czyżo wi (Makabi — Król-Huta), jednakże nie mam jeszcze dokładnych informacji o jego sytuacji formalnej w Związku Makabi. Wszystkimi przydadłby się przedtem wspomniany oboz treningowy, ale jak powiedziałem, decyzja w tej sprawie należy do p. Dickesa.

W kolarstwie brani są pod uwagę Kolski (Makabi — Łódź) i Blutsztajn (Makabi — Warszawa) — mistrz i wicemistrz naszego Związku na rok 1934.

W pozostałych konkurencjach reprezentacja skryształizuje się w najbliższym czasie.

Aleksander Aleksandrowicz

Korespondencje z całego kraju

Niwka. Amatorski K.S. — Słupna (ślask) 6:0 (1:0).

Bedzin. Ping-pong. Makabi, Sosnowiec — Hakoach 6:1. Jedyny punkt dla Hakoachu zdobył A. Lewicki.

Sosnowiec. Ping-pong. Hakoach, Bedzin — Makabi 3:1. W meczu rewanżowym uległ Hakoach ponownie, aczkolwiek zasłużył nawet na zwycięstwo.

Wieliczka. Banach (obaj Polscy K.S., Sosnowiec) spisał się doskonale w walce reprezentacyjnej Śląsk — Częstochowa w boksie. Pierwszy pokonał już w drugiej rundzie przez nokaut Słoneckiego, drugi zaś wygrał wysoko na punkty z Szajmem.

Prawdziwą sensację dla Zagłębia stanowił fakt anulowania dyskwalifikacji rocznej, nałożonej na gracza Politechniki K.S. Grzegorz. Na meczu mistrzostw Sarmata — Politechnika w Sosnowcu, prowadzonym nieudolnie przez p. Okularczyka, gracz ten rzekomo za chęć czynnego zniechęcenia sędziemu został ukarany roczną dyskwalifikacją. Gaskut jednak odwołania się Politechniki oraz przeprowadzonego w tej sprawie dochodu, kara została zniesiona.

Ptak, trener sosnowieckiej Unii, pozostaje nadal w Sosnowcu, gdzie prowadzi treningi gimnastyczne wszystkich sekcji Unii.

Białystok. Pięściarski mecz finałowy o puchar prezesa Biał. OZB inż. Regera rozegrał w przedpolonej 700 widzami sił teatru Pałace przyniósł zwycięstwo Jagiellonii nad Z.K.S. w stosunku 8:4. Górecki (J.) wygrał wysoko na pkt. z Lewinem, Bednarek (J.) zdobył 2 pkt. w o. a w walce towarzyskiej przegrał z Góreckim na pkt. Piotrowicz (J.) też wygrał na punkty w o. Maj (J.) wygrał wysoko b. mistrza Wilna Klascasa, Kuśnier (ZKS) wypunktował Rozenbluma, Bernard (ZKS) wygrał w 1-jej r. przez techniczny k. o. ze Skłodkiem, Siedlowie pp. Zmudzinski, Nowakowski i Rozenblum.

Ostatecznie puchar wygrała Jagiellonia (3 pkt.) przed PWL (Hajnówka) 2 pkt. i ZKS — 1 pkt.

W turnieju o zimowy puchar PZGS w koszykówce panów, prowadzi Polonia 4 punktami przed YMCA również 4 p., ale z gorszym stosunkiem koszy. AZS — 2 p., Legia — 2 p. i Skra 0 p.

W koszykówce pań prowadzi AZS — 4 p., Polonia 4 p., 3) Makabi 0 p., 4) Warszawianka 0 p.

W najbliższą niedzielę, 9 b. m. grają: w koszykówce pań: g. 9 rano Makabi — Warszawianka, g. 12 m. 45 Polonia — AZS. Spotkanie to zdecydowało o uzyskaniu zimowego mistrzostwa Warszawy.

W koszykówce panów: g. 8 rano Skra — AZS, g. 11 m. 45 Polonia — YMCA.

W wielomeczu siatkówki AZS pokonał YMCE 14:5, wygrywał 3 gry mieszane, trójkę mekską, szóstkę kobie-

W eliminacji na mecz z Warszawą Szpakowicz (PWL) zwyciężył Kretowicz w 3 r. przez techniczny k. o. Wobec tego skład Białogostu na mecz z Warszawą zestawiono następująco: Górecki, Lewin, Piotrowicz, Maj (rez. Klascas), Kuśnier, Szpakowicz. W dwa tygodnie ciężkich Białostok zawodników nie wystawia.

Częstochowa. Mistrzostwa piłkarskie jesieni już ukończono. Tabela: 1) Victoria pkt. 8:1, br. 24:14, 2) Częstochowska 8:4, 12:11, 3) Skra 7:5, 10:7, 4) Brygada 7:5, 13:9, 5) Turyski 7:5, 15:12, 6) Warta 4:8, 12:18, 7) Legia 1:11, 4:19.

W turnieju koszykówki zwyciężyła Brygada. Najlepsi: Głowacki, Skawinski, Kuśnierczyk. W siatkówce 1) Victoria; najlepsi: Ujma, Bielecki, Szmekal. W siatkówce pań 1) Makabi.

RADOM. — Broni — Strzelec (Lublin) 8:6. Mecz bokserski przyniósł zupełnie zaskakujące zwycięstwo miejscowym. Sensacja dnia była znowu występ ulubieńca publiczności radomskiej Dzieluńskiego, który znokautował mistrza Lubu na Czerńca. Już w I rundzie jeden białogostowiec, niezwykle silny cios, położył przeciwnika w krótkim marcu. Dzieluński starannie przygotowując się do niedzielnego spotkania z P. Latem.

Sędzią w ringu p. Kupiersztajn z Warszawy bardzo dobrze. Publiczno-

Świętokrzyskie. Kocioł II zdobył tytuł w pierwszym kroku bokserskim w Lublinie. Wicemistrzem został Krajewski i I Stachurski. Tytuł najlepszego sportowca KSZO za rok bieżący zdobył D. Kostecki.

Zamość. Mistrzostwo Norwii w ping-pongu zdobył „Natek” przed S.S., Szumcem i Kleksem.

Lublin. Mecz pięściarski Lublin — Poznań będzie miał miejsce w dn. 9 b. m. Poznań ma wystąpić w składzie: Sobokowicz, Kajnar, Siłpiński, Misłurewicz, Majchrzycki, Przybylski, Karpinski, Piat.

Lublin: Stan, Wojslawski, Kocjan, Ceglarz, Ardy, Urban, Buzek, Czerniec.

Pierwszy krok bokserski zgromadził 54 zawodników z 8 klubów. Tytuły uzyskali: Kosenychev (Hak. Lub.), Orłowski (PKS Lub.), Supryn (Strzelec, Lub.), Chyliński (P. Lub.).

Śc. b. dużo. Organizacja na wysokości zadania. Wynik walk (od wagi muszej do ciężkiej, bez półciężkiej): „Carlo” (Br) uległ Kalcio nieznacząco na punkty: „Stanew” zwyciężył Ziańsą; „Pod-e-d” zremisował z He maem. Gryz zwyciężył przez k. o. Melgwe; Kawecik został pokonany przez Iwanow. Zaczęły dyskwalifikacje za nieczysty sposób walki: Kotkowski zremisował z Wójcikiem; Dzieluński zwyciężył Czerńca w I rundzie przez k. o.

Wobec tego, że szereg osób, klubów i związków złożyło gratulacje, z racji wydania 1000-nubro numeru „Przeglądu Sportowego”, na ręce naszych statych korespondentów poza Warszawą — raz jeszcze wyrażamy Wszystkim tą drogą serdeczne podziękowanie.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. Samojło, Kraków. Szkoda, że nie mogliśmy Państwa sprawy administracji. Redakcja tych spraw nie załatwia. Przesyłamy Państwa wyniki pocztą.

P. J. Jarwan. „Blażiera” nie umieszcimy; pomysł nawet dobry, ale zawiodła faktura pisars

Wszere, wgląb i wwyż

Zamierzenia godne pochwały i program działalności Pol. Zw. Łyżwiarzkiego

Tak się już dzieje w świecie sportowym, że każdy chwali, kocha, kocha uprawiać, albo w której pracuje organizacyjnie. Dlatego też co zapobiegł wyznawcy noszący dymy dyscyplin powynajdowali dla nich określone pełne superlatywów, a często nawet... monarchistycznej megalomanii.

Tak więc lekka atletyka nazywa się „królową sportów”, narciarstwo dla odmiany — „sportem królewskim”, piłka nożna — „sportem mas” a tenis — „sportem dla siebie przydomkiem „sportu dżentelmenów”, albo jak kto woli — „białego sportu”.

Rzecz jasna, że necnie te określenia nie a nie ani nie zachęcają, ani nawet nie intrują ludzi, którzy jedy na pasją sportową jest, dajmy na to, wulgowanie białych piłeczek golfowych do dziur ukrytych w terenie, albo którzy walczą o podobną piłeczkę na koniach — w grze w polo.

Sportowcy, którym los nie dał możliwości zapoznania się z prawdziwą rakieta i kortem en tout cas, twierdzą że nie ma sportu nad ping-ponga, a jeśli i ta gra jest dla kogo zbyt nieczysta fizycznie — ten zachwyci się i podnosi pod niebiosa rozkosze, wdękarkstwa.

Zostawiając narazie te dość jałowe dyskusje na bok, należy skonstatować, że ze sportów zimowych trzy posiadają pełne prawo obywatelstwa na całym świecie. Są to: narciarstwo, łyżwiarstwo i hokej.

Narciarstwo wymaga jednak niewiele odpowiednich terenów, ale przedewszystkiem... śniegu, a hokej uprawiać mogą wyłącznie mężczyźni i to w pewnym tylko wieku.

Natomiast łyżwiarstwo jest właściwie najbar dziej demokratycznym sportem mas w okresie zimowym. Zróżniczkowane na jazdzie szybkiej i figurowej otwiera dla kobiet i mężczyzn, dzieci czy ludzi w starszym wieku.

Kto posiada młodzież, zdrowie i temperament, tego pościagnie niewątpliwie kariery Mathiesenów i Thunbergów, kto ma usposobienie bardziej flegmatyczne, ten potrafi się wyżyć w figurach szkolnych jazdy figurowej, kto zaś posiada charakter pełen fantazji, a zarazem subtelności — ten znajdzie zadowolenie w pełnych finezji kompozycjach jazdy dowolnej.

Jeśli chodzi o dwa zasadnicze działy łyżwiarstwa — jazdę figurową i szybka, to biorąc terowo — dział pierwszy jest niepomniernie łatwiejszy do zorganizowania, niż drugi. Dla figurantów wystarczy bowiem dosłownie kilkanaście metrów kwadratowych lodu, a już mają oni teren udostępniający im trening.

Tymczasem warunki umożliwiający racjonalny trening dla zwolenników jazdy szybkiej są już niepomniernie trudniejsze. Tutaj potrzeba już toru o odpowiednim obwodzie i promieniu krzywizny, tutaj niezbędna jest idealnie gładka nawierzchnia lodu i co najważniejsze — izolowanie toru wysięgowego od przejeżdżania przez niego zwolenników jazdy figurowej.

Tak więc sprawa sprzętu i terenu, tak bardzo naogół niedoceniana w ogóle w sporcie polskim — w łyżwiarstwie wybiła się na plan pierwszy może bardziej, niż w innych dyscyplinach.

Przy bardzo bowiem poważnej szybkości, osiąganej na wynoszących jeden — dwa milimetry ostrzech łyżew, każda najmniejsza nierówność powoduje wytrącenie jadącego z systematycznego ruchu wahadłowego, chwile jego równowagi i obniżą w sumie wynik o wiele sekund. Tak samo ważna jest kwestia obwodu toru, który według przepisów międzynarodowych winien wynosić 400 mtr., oraz promienia krzywizny, mogącego się wahać w granicach od 24-ch do 26-ciu metrów.

Wszystko wyszczególnione wyżej wskazuje wyraźnie na fakt, że poszczególne kluby na racjonalny tor do jazdy szybkiej pozwolić sobie w Polsce, niestety, nie może. Trudności te są o tyle większe, że pragnąc postawić łyżwiarstwo szybkościowe w jakimś ośrodku

na rzeczywiste wysokim poziomie, należy posiadać bezwzględnie konieczny dwa tory wysięgowe. Ilość ta jest niezbędna, jeśli chodzi o zawody: tor główny w dniu wysięgów, a zwykły — w przeddzień, a nie może być dla ćwiczeń absolutnie użytkowany, a panie zawodnicy muszą trenować

wieć tor drugi jest rzeczywiste niezbędny. Stad wniosek, że bez utrzymywania choćby jednego przepiętowego toru wysięgowego przez miasto, łyżwiarstwo wysięgowe zawsze będzie tylko chrońmym konceptem. Natomiast lodowisko takie powinno posiadać absolutnie

niemost, po którym można przebiec z łyżkami na środku toru ponad torami wysięgowym.

Pierwszym zatem dążeniem dla obecnych władz Polskiego Związku łyżwiarzkiego będzie walka o stworzenie choć w większych ośrodkach miejskich torów odpowiednich do uprawiania jazdy szybkiej. Tor taki poza Katowicami posiada de facto jedna tylko Warszawa i to zależny od kaprysów pogody.

Druga kwestia interesująca bardzo obecne władze PZŁ jest wyeliminowanie z lodowisk polskich t. zw. przystankowych instruktorów, ludzi nie posiadających prawie z reguły żadnych uprawnień do wkładania na ramie wiele mówiącej opaski instruktora. W tym celu za wzorem Polsk. Zw. Pływackiego PZŁ w dniach od 10 do 22 b. m. Związek urządził kurs teoretyczny dla instruktorów, którzy z nastaniem mrozów zostaną popartyi zaletami praktycznymi na lodzie. Nauka dostępna zarówno dla członków klubów jak i dla nieistowarzyszonych, całkowicie bezpłatnie pod kierownictwem asów polskiego sportu łyżwiarzkiego z pp. Nehringowa, Iwaszewiczem, Kabarczykiem, Stanisławskim i kpt. Theuerem na czele pod kierownictwem p. Nehringa, powinna wydać odpowiednie rezultaty i stworzyć pierwsze kadry dyplomowanych instruktorów łyżwiarzskich w Polsce. (Informacji w tej sprawie udziela sekretariat PZŁ, W-wa, Wiejska 11 m. 16, godz. 18—20).

Owa praca wszere idzie również w kierunku organizacyjnym: równoległe z kursem instruktorów PZŁ przeprowadzi kurs dla organizatorów sekcji łyżwiarzskich w szkołach i klubach sportowych, co stworzy dla ludzi interesujących się sportem organizacyjną zdrowe i mocne podstawy w dziedzinie organizowania sekcji łyżwiarzskich, urządzania zawodów, znajomości sprzętu, opieki nad zawodnikami i t. p.

Ostatnim punktem zakrojonego na wielką skalę programu PZŁ jest szerokie wtrącenie w teren. Ujęcie w ramy organizacyjne młodzieży szkolnej, nawiązanie ścisłego kontaktu z harcerstwem i Strzelcem, zawody pod hasłem „Szukamy olimpijczyków”, bezplatne bilety grupowe na zawody dla młodzieży — oto w głównych zarysach sztuczny lodowisk, łyżwiarstwo jest w Polsce sportem dość rozpowszechnionym i ludzi uprawiających ten sport liczyć można jednak na setki tysięcy.

Program zawodniczy PZŁ w chwili obecnej jest raczej projektem programowym. Jego skala zależy będzie w pierwszym rzędzie przedewszystkiem od zdobycia środków na ewentualne zorganizowanie trzech spotkań międzypaństwowych z Niemcami, Węgrami i Rumunją, oraz na udział w Wschodnio-włoskich Igrzyskach Zimowych w Lublanie. W głównych zarysach całość tych projektów, w których, jakśmy to już podkreślili, mogą zaisc poważne zmiany wygląda następująco:

Grudzień: Kursy treningowe jazdy figurowej i szybkiej, organizowane przez poszczególne ośrodki łyżwiarzskie.

Styczeń: 4, 5, 6 — IV Międzynarodowe zawody o mistrzostwo Zakopanego. Od 7-go do 22-go: IV Kurs instruktorów związków i absolwentów C. I. W. F. w Warszawie. II Kurs propagandowy treningowy dla kobiet w Warszawie. I Kurs dla nauczycieli szkolnych. Od 10-go do 13-go: Mistrzostwa okręgowe w jeździe fig. i szybkiej, organizowane przez poszczególne ośrodki łyżwiarzskie. 19, 20, 21: Mistrzostwa Polski — w jeździe fig. w Poznaniu i w jeździe szybkiej w Warszawie. 24—26: Udział w Mistrzostwach Europy w jeździe fig. w St. Moritz.

Luty: 2, 3: Udział w Mistrzostwach Europy w jeździe szybkiej w Helsinkach. 2, 3: Międzynarodowe zawody Łotwa — Polska w Warszawie. 5, 6, 7: Udział w III-ch Wschodnio-włoskich Igrzyskach Zimowych w Lublanie. 9—10: Międzypaństwowe zawody Węgry — Polska w Budapeszcie. 16—17: Udział w Mistrzostwach Świata w jeździe szybkiej w Oslo. 20—24: Propagandowy obiad czołowych zawodników — dla poszczególnych ośrodków łyżwiarzskich w kraju.

Marzec: 1—2—3: Udział w Międzynarodowych Zawodach o mistrzostwo Wysokich Tatr w Szczyrbskim Jeziorze.

Do tego dochodzą jeszcze ewentualnie mecze z Niemcami i Rumunją. Jak widzimy program jest obfity. Oby został wykonany choćby w 50-ciu procentach.

To już nie był sukces!

Trójka bokserów polskich wywozi jedno zwycięstwo z Berlina

Nasze wielkie ambicje pięściarskie nie znajdują realizacji. Po Essenie dowiódł tego polscy turniej bokserów w berlińskim Pałacu Sportowym. Trzech przedstawicieli naszej pierwszej klasy brało w nim udział, a wynieśliśmy z czterech walk jedno zaledwie zwycięstwo.

To naprawdę niewiele, nawet uwzględniając fakt, że ferowane rezultaty nie zawsze odpowiadają rzeczywistości.

Polscy turniej bokserów miał właściwie jeden godny podziwu szczegół: 12000 widzów o niezwykłej obiektywności. Choć zwycięzili wyłącznie Niemcy, wszystkie niemal wyniki słabrykowane albo przez się, albo przez przypadki, spotykały się z głośniejszymi protestami.

Poza walkami zakonczonymi nokautami, jasne i nie pozostawiające żadnych wątpliwości były tylko dwie. Jedną z nich była walka otwierająca wieczór: Chmielewski — Mietschke. Chmielewski nie bez trudu robił poprzedniego dnia wagę (68), w dniu meczu był jednak całkowicie wypoczęty. Mietschke atakuje bardzo odważnie, ale równie nieumiejętnie, nieczysto, Chmielewski orientuje się w sytuacji szybko, stale kontrując skutecznie, daje mu się wyszumieć i wychodzi szybko ze zwarcia, aby nie dać Niemcowi okazji do rozbijania się lokciami i głową. Już pod koniec drugiej rundy zaczyna Niemiec odczuwać skutki sierpowi Polaka. W trzeciej rundzie przechodzi Chmielewski do generalnego ataku. Mietschke jest gotów, trzyma, albo kładzie się cały na Chmielewskiego, który kończy walkę, jako wysoki zwycięzca punktowy. Rezultat wita huragan oklasków.

W drugiej eliminacji w tej kategorii zwycięża Campe (Niemcy) nieznacznie na punkty Becka (Dania).

Pierwszą walkę w wadze średniej stoczył Nielsen (Dania) i Richter (Niemcy). Sędziowie opowiadają się za lepszym technikiem Nielsenem, publiczność gwizdże niemiłosiernie.

Półtoręj rundy spotkania Majchrzycki — Hornemann mijają wśród wielkiej wrzawy. Publiczność ciągle wymyśla jeszcze sędziemu, a Majchrzycki zebrał już sporą przewagę punktów. Czuję się jednak, że tylko cud może sprawić, aby Majchrzycki nie został poświęcony za Richtera. W trzeciej rundzie jest Hornemann w ataku. Majchrzycki bierze w połowie rundy w środku ringu niepotrzebnie kilka ciosów na głowę, rozochaca tem Hornemann, który utrzymuje już do końca meczu przewagę. Zwycięzca jest (naturalnie przy 3 punktach) Niemiec i konieczność wyrównania krzywdy Richtera Hornemann. Jego kunszt bokserki wypada jednak na tle Polaka „bardzo blado”.

Skości odbywają się eliminacje w ciężkiej, Eckstein (Niemcy) bije pulchnego Dvoracka (Austria) przez nokaut w 2 rundzie, Leiss (Zagłębie Saary) zwycięża na punkty z Blättem (Niemcy).

Jako pierwsza para półciężka walczy Karpiński — Kyfus. Polak operuje ładnie lewą, potem kilkakrotnie seriami lewą — prawą i wykazuje nieoczekiwany temperament. Akcje Karpińskiego wyróżnia

ją się przedewszystkiem inteligencją wobec buffonady Kyfura. W drugiej rundzie marnuje Karpiński swój dorobek, uderzając otwartą rękawicą i inkasując ostrzeżenia. Runda jest więc prosto zmarnowana. W ostatnim starciu jest Karpiński wypompowany; Kyfus ciągle atakuje, zaczyna trafiać. Niemiec zapewnia sobie nieznaczne zwycięstwo punktowe.

W drugiej walce kategorii półciężkiej roznosi Zehetmayer (Austria) długiego i chudego jak lyczka Sjö (Szwecja).

Pierwszą walkę finałową toczy para Campe — Chmielewski. Po spotkaniu tem obiecywał sobie Berlin wiele emocji. Niestety nadzieje te zostały zawiedzione. Obaj przeciwnicy za wiele o sobie słyszeli i respektują się wzajemnie. W pierwszej rundzie nie dzieje się wogóle nic. Dwa razy musiał Polaka Campe, jeden raz, nieco mocniej, Chmielewski Niemca. Druga runda jest pod koniec trochę ożywiona, Chmielewski strzela lewym, prostym, który Campe odbiera — skuteczność cofaniem głowy. Prawa Polaka ciągle śpi.

Kilkadziesiąt sekund zmarnował Chmielewski jeszcze w ostatniej rundzie. Wreszcie rzucił się do ataku, zaczął posługiwać się prawą i już sytuacja była jasna. Campe pozabawiony przy sznurach swobody ruchów ratuje się trzymaniem i jest szczęśliwy, że potrafił dobrać do gongu bez zawarcia znajomości z deskami. Chmielewski ma dostatecznie wyraźną wygraną. Ale na turnieju polski bełliński nie może przegrać jej pupili i duma Campe, dla którego naszykowano już piękny pułhar i nagrodę dla najlepszego zawodnika wieczoru. Przyznawanie zwycięstwa Campemu wita widownia niesłychanym tumultem i protestami. Odegranie hymnu (na cześć zwycięcy pierwszego finału) wprowadza chwilowy spokój, po jego zakończeniu cała publiczność jak jeden mąż kontynuuje przeraźliwe gwizdanie, które przeciąga się do początku następnej walki.

Odtąd panuje w Sportpalasie bojowy nastrój. W finale wagi średniej niezadowolona jest publiczność z rozbistownego fightera Hornemann i aplauduje gorąco technikowi Nielsenowi, choć przed godziną jeszcze protestowała tak gorąco przeciwko zwycięstwu Szweda nad Richterem. Hornemann zwycięża na punkty.

W wadze ciężkiej dosięga świetnie punktującego Ecksteina pięść Leissa w kark, Mistrza Niemiec odwołuje nieprzytomnego do szpitala, a zwycięstwu rzez k. o. przynajmniej — Leissowi! Nowy szturm protestów. Na domiar złego nieregularnie zakończył się i finał wagi półciężkiej. Zehetmayer prowadzi wysoko na punkty z Kyfusem, który na minutę przed końcem gongiem rozciął mu brew. Sędzia ringowy uważał za stosowne przerwać walkę i przyznać Kyfusowi techniczne k. o. Raz jeszcze gwizdże publiczność.

Tak więc na całym froncie triumfowali Niemcy, był to jednak triumf wyjątkowo pyrrusowy. Ani Campe, ani Hornemann, ani Kyfus nie mają powodu być z tego dumni.

H. Gliner.

Najmilszy prezent na gwiazdkę
to pięknie oprawiony rocznik
„KINA”

Do nabycia w Administracji roczniki z ubiegłych lat po 17 zł. w ozdobnej oprawie (dla prenumeratorów po 15 zł.) plus 2 zł. na koszt przesyłki.

NARTY, ŁYŻWY, HOKEY, SANECZKI, BOKS „CYKLOSPORT” HURT Warszawa, Nalewki 29 DETAL w podw. tel. 11.54.55.

SPORTOWCY kupują NARTY ŁYŻWY, HOKEY tylko w SKŁADNICY SPORTOWEJ BIELAŃSKA 5

Humor i egzotyka

na meczach piłkarskich w Anglii

Czeski tygodnik sportowy „Star” zamieszcza oryginalną korespondencję swego karykaturzysty z Londynu, która da dziś jeszcze bardziej na aktualność po niedawnym meczu między polskimi Anglią — Włochy.

Oto co pisze korespondent „Staru”:

Mecz piłkarski angielskich zawodowców, to widowisko zupełnie odmienne, niż to, co widzimy na kontynencie. (Gładałem sobie taki mecz dwa kluby w pierwszej lidze: Arsenal — Tottenham.)

Mecz zaczynał się dopiero o godzinie wpół do czwartej, a już na dwie godziny wcześniej dał się zauważyć w otoczeniu ruch w kolekcje podziemnej. Kto nie wiedział gdzie i kiedy się prześiąć, mógł z całym spokojem zająć się oglądaniem ludzi, jakiego rodzaju są. Wszyscy bowiem mieli wspólny cel podróży: Highbury.

Już mniej więcej na trzy stacje przed tym celem wagon był do nieemożliwości nabit.

To też z uczuciem ulgi wypłynęłam z całą zawartością kolekcji przed stacją, gdzie przywitał mnie nieprawa podobny ryk gawiecy.

Oszalał mnie strach, ale uspokoiłem

się na widok całego rzędu policjantów, jakich stał na środku jezdni. Stali niezmownie i ze stoickim spokojem przypatrywali się ludzkiej nawałnicy.

Brakło jeszcze dwu godzin do rozpoczęcia meczu, a stadion był już w trzech czwartych przepelniony, przyczem nieprzerwanie pokałk nadali coraz to nowe masy widzów.

Publiczność jest od boiska oddzielona niską kratą, w której znów rozstawiono

całą kolekcję londyńskich Boby. Na brzegu boiska, w przyzwolonej odległości od widowni przechadza się sprzedawcy cukierków i czekolady. Sprzedawca taki, wypróbowanym okiem wynajduje w tym morzu twarzy klienta, którego obsługuje, rzucając mu na górę z dokładnością żonglera żądany przysmak. W ten sam mistrzowski sposób łapie zrzucany zgóry pennny.

O godzinie wpół do trzeciej stadion jest nabit, ale ciągle jeszcze widzów przybywa. Trudno zrozumieć, gdzie się to wszystko mieści.

Wreszcie wkrocza na boisko... orkiestra. Pięćdziesięciu umundurowanych muzyków w pochodzie maszeruje wokół boiska. Kapelmistrz dał znak ręką i zabrzniały dźwięki marsza. Równocześnie w ruch poszły kibice tysiące swoich grzechotek z taką werwą, że w pierwszej chwili słychać tylko jakąś nie zrozumiałą symfonię grzechotek, a tak melodyjnie rozpoznano można tylko według machania rąk kapelmistrza.

Angielski „kibic” jest bardziej nowoczesny aniżeli nasz. Najpierw poznaje takiego pana już zdaleka po wyglądzie zewnętrznym. Nosi jakąś część gardery w kolorach klubu, któremu kibicuje. Najczęściej widać białe czapki z napisem z kolorowych pasków. Inni mają przypięte kolorowe karkardy, czy też szalik w tych samych barwach.

Przed samym meczem na brzeg boiska wychodzi jeden z najbardziej miłych kibiców Arsenalu: młoda niewiasta, wystrojona w czerwono-białe barwy tego klubu z potężnym czerwonym parasolem. Krocząc pod taki grzechotek, Natrąci bardzo oryginalnie.

Orkiestra przeniosła się na drugi koniec boiska i gra jakąś oisenkę, która

całą publiczność podchwytuje i podśpiewuje.

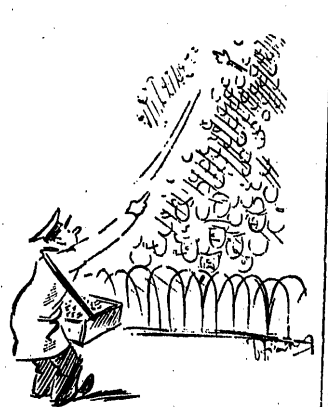
Na boisku widać już tylko sanitariuszy Czerwonego Krzyża, którzy mają wcale sporo roboty: co chwila wylatują z tłumu jakiegoś zemłodzonego czy w inny sposób uszkodzonego widza. Nie można się dziwić, że komuś robi się nagle niedobrze, skoro cały tłum, głowa przy głowie, kopci z maksymalną wydajnością fajki i dymem wprost razi każdego niezdolnego aniyknotynowca.

Na boisko wchodzi cały sztab fotografów i usadawia się pod obu bramkami.

Ostatnie chwile przed rozpoczęciem meczu:

Widownia już ostatecznie nabitą, rozpoczyna się więc ostateczna translokacja widzów. W ruch idą dzieci, których z dalszych rzędów przenosi się ponad głowami widzów na sam dół. Potężny ryk towarzyszy wejściu Tottenhamu na boisko, jeszcze większy tumult zrywa się, gdy wkrocza Arsenal. Twarze spokojnych Anglików dopiero teraz się rozognają. Bo też Anglik na meczu traci nad sobą panowanie i wydziera się w niechłopsy.

Potem zjawia się na boisku sędzia i natychmiast się gra zaczyna. Poziom obo klubów jest dostatecznie znany z sekcji opisów, niema więc nic do wra-



DOSTAWCA ŻYWNOSCI — ŻONGLER

cała publiczność podchwytuje i podśpiewuje.

Na boisku widać już tylko sanitariuszy Czerwonego Krzyża, którzy mają wcale sporo roboty: co chwila wylatują z tłumu jakiegoś zemłodzonego czy w inny sposób uszkodzonego widza. Nie można się dziwić, że komuś robi się nagle niedobrze, skoro cały tłum, głowa przy głowie, kopci z maksymalną wydajnością fajki i dymem wprost razi każdego niezdolnego aniyknotynowca.

Na boisko wchodzi cały sztab fotografów i usadawia się pod obu bramkami.

Ostatnie chwile przed rozpoczęciem meczu:

Widownia już ostatecznie nabitą, rozpoczyna się więc ostateczna translokacja widzów. W ruch idą dzieci, których z dalszych rzędów przenosi się ponad głowami widzów na sam dół. Potężny ryk towarzyszy wejściu Tottenhamu na boisko, jeszcze większy tumult zrywa się, gdy wkrocza Arsenal. Twarze spokojnych Anglików dopiero teraz się rozognają. Bo też Anglik na meczu traci nad sobą panowanie i wydziera się w niechłopsy.

Potem zjawia się na boisku sędzia i natychmiast się gra zaczyna. Poziom obo klubów jest dostatecznie znany z sekcji opisów, niema więc nic do wra-

cać. W przerwie znów orkiestra, kilka skocznych melodii i znów gra. Na obu stronach boiska zdaleka czernią się olbrzymie tablice orientacyjne, na których podaje się wyniki meczów, rozgrywanych tego samego dnia.

Arsenal wygrał 5:1. Koniec. Znowu ka-kolonia grzechotek i powolne wyjście ze stadionu.

Tutaj widać wita powtórnie przeraźliwy krzyk gawiecy, tylko że tym razem z gazetami, w których jest już całkowicie opis wszystkich dzisiejszych spotkań. No i fotografie.

I zrozumi, człowieku, jak to tutaj się robi?

cała publiczność podchwytuje i podśpiewuje.

Na boisku widać już tylko sanitariuszy Czerwonego Krzyża, którzy mają wcale sporo roboty: co chwila wylatują z tłumu jakiegoś zemłodzonego czy w inny sposób uszkodzonego widza. Nie można się dziwić, że komuś robi się nagle niedobrze, skoro cały tłum, głowa przy głowie, kopci z maksymalną wydajnością fajki i dymem wprost razi każdego niezdolnego aniyknotynowca.

Na boisko wchodzi cały sztab fotografów i usadawia się pod obu bramkami.

Ostatnie chwile przed rozpoczęciem meczu:

Widownia już ostatecznie nabitą, rozpoczyna się więc ostateczna translokacja widzów. W ruch idą dzieci, których z dalszych rzędów przenosi się ponad głowami widzów na sam dół. Potężny ryk towarzyszy wejściu Tottenhamu na boisko, jeszcze większy tumult zrywa się, gdy wkrocza Arsenal. Twarze spokojnych Anglików dopiero teraz się rozognają. Bo też Anglik na meczu traci nad sobą panowanie i wydziera się w niechłopsy.

Potem zjawia się na boisku sędzia i natychmiast się gra zaczyna. Poziom obo klubów jest dostatecznie znany z sekcji opisów, niema więc nic do wra-

cać. W przerwie znów orkiestra, kilka skocznych melodii i znów gra. Na obu stronach boiska zdaleka czernią się olbrzymie tablice orientacyjne, na których podaje się wyniki meczów, rozgrywanych tego samego dnia.

Arsenal wygrał 5:1. Koniec. Znowu ka-kolonia grzechotek i powolne wyjście ze stadionu.

Tutaj widać wita powtórnie przeraźliwy krzyk gawiecy, tylko że tym razem z gazetami, w których jest już całkowicie opis wszystkich dzisiejszych spotkań. No i fotografie.

I zrozumi, człowieku, jak to tutaj się robi?

DEFILUJĄCA MASCOTKA

Na stadjonach Pragi i Budapesztu

Piękna gra Zidenic ze Slavią. Ferencvaros mistrzem jesiennym

Praga, dnia 4 grudnia. Sensacyjne spotkanie Slavia — Zidenice o prowadzenie w lidze zakończyło się katastrofą: drużyna wbiegająca na boisko, powitała 25-tysięczny tłum gorącymi oklaskami i tupaniem, nie wytrzymała tego (na szczęście niewielka) trybuna, grzebiąc około 150 osób. Ponad 70 osób musiało odwieźć do szpitala; 20 pozostało w nim, a jedna z wczoraj zmarła. Wiele osób, po mimo kontuzji pozostało na meczu i dopiero potem zwracało się o pomoc lekarską; inni po przewożeniu opatrunkiem czempionów wracali na boisko, nie chcąc wyrwać się z oczekiwanych emocji.

Mecz sam stał rzeczywiście na wysokim poziomie. Była to wspaniała walka, w której Zidenice grały przez długi czas główną rolę. Po utracie zaraz na początku meczu dwu bramek, strzelonych przez Svobode, nie tylko nie speszyl się, ale przeciwnie rozwinął tak wspaniałą grę, że wkrótce zdołał wyrównać i pozyskać sobie sympatię publiczności. Slawie uratowała przedewszystkiem doskonała obrona z Planiczka na czele. Po pauzie przewaga gości nie ustawała i dopiero pod koniec zdołała Slavia przełamać napór Zidenic, a piękny strzał Pucza przyniósł jej zwycięstwo, ale nie tak bardzo zasłużone zwycięstwo.

Zidenice mają wnieść protest przeciw temu meczowi, ponieważ publiczność, która opuściła niebezpieczną trybunę, weszła na bieżnię i stojąc na linii autowej przeszkadzała w grze.

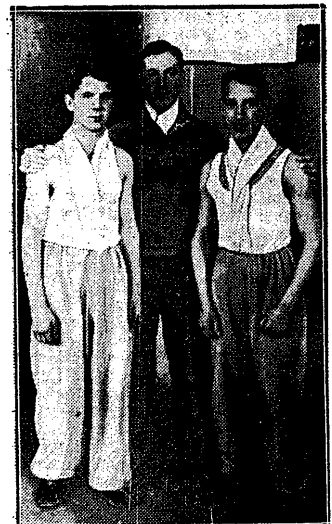
Sytuacja w lidze przedstawia się następująco: 1. Slavia 16 pkt. 42:13 br. 2. Sparta 15 p. 33:17. 3. Zidenice 13 pkt. 26:12. 4. Viktoria Pilzno, 5. Teplitz, 6. Prostějov, 7. DFC, 8. Kladno, 9. SK Pilzno, 10. Bohemians, 11. Cechie Karlín, 12. Kolín.

Budapeszt, 3 grudnia.

Ujpest zdobył mistrzostwo jesiennie Węgier, dystansując tylko stosunkiem bramek (znacznie ponad lepszym: 34:9 — 35:19) Ferencvaros. Mimo to tytuł ten zdołał

Wspólny front czesko-polski przeciw p. Kankovskiemu zarysowuje się przy każdej okazji. Ostatnio powodem do ataków prasy czeskiej był mecz Polska — Niemcy i decyzje p. Kankovskiego jako sędziego punktowego.

Już w dwu państwach Europy środkowej kariera p. Kankovskiego jest skłócona.



SYDELNIKOW (L.) i SIRAK (H.) zmierzili się w ramach meczu Lechia — Hasmonea, przyczem uroony przez sędziów zwycięzca Rotholca przegrał teraz wysoko na punkty



OSEMKA GRUDZIADZA, KTÓRA POKONAŁA PRUSY WSCH. 11:5

Stoją w pierwszym rzędzie od lewej: Kuchnowski, Wiercki, Krzemiński II, Ziolkowski i Kwiatkowski; drugi rząd Wezner, Jarama, Witkowski i kierownik Sekcji G. K. S. p. Licki

był Ujpest zasłużenie, rozporządza on bowiem najlepszą linią obrony w Lidze (Horn — Sternberg — Futo — Szalay — Szucs — Szeres), a i atak z Avarem da czele nie wiele ustępuje Ferencvarosowi.



TAK STRZELA SAR OSI (FERENCVAROS) zdobywając 3-cią bramkę na meczu z Bocskey 5:1

W Ujpest jest poza tym najbogatszym klubem nie tylko pod względem środków materialnych ale i rezerwy klasowych graczy.

W Ferencvaros najsilniejszą linią jest atak; Sarosi najlepszy i naj

popularniejszy gracz Węgier dyryguje tą piątką.

Niestety, na początku sezonu był on bez formy i dlatego Ferencvaros tak źle zastartował w mistrzo

stwach (pokonała go nawet Attilla). Powoli Ferencvaros się rozegrał i dzięki tak klasowym graczom, jak Toldi, Hada, Tancos, La

stety, słynny back Koranyi, sztanrowy obrońca reprezentacyjny, nie jest już sobą. Wyleczył on nogę, którą złamał, ale nie jest tak nowny, jak dawniej i daleko mu do rekordowej formy.

Tak samo jest z Hungaria, która ma o jeden punkt mniej. Hungaria gra ciągle jeszcze najładniej, swym szkockim stylem, ale nie tak skutecznie, jak dawniej. Sprzedali ona nado niedawno dwu świetnych graczy — środka pomocy, Kalnara i środka ataku, Gergelyego i za stępstwa dla nich niema. Szabo w bramce i Cseh w ataku są nownymi, bliżej zmiernymi jednostkami. Ciekawe jest, że w Hungarii gra najstarszy gracz węgierski, wielokrotny międzynarodowy, 35-letni Mandi.

Jak od lat, te trzy drużyny reprezentują węgierską piłkę nożną w jej różnych stylach. Następne miejsce zajmują 9 drużyn równych sobie, jak to zresztą widać z niewielkiej różnicy punktowej. Bocskey i Kispest zasługują na specjalne wyróżnienie. Pierwszy, to zawsze trudny przeciwnik dla ekstra klasy; obrońca Vago, oraz prawa strona ataku Markos i Vince grali już w reprezentacji. Kispest gra systemem „W”.

Do połowy lutego w mistrzostwach pauzują, ale piłkarze nie spoczną na laurach. Już 9 grudnia czeka ich mecz z Włochami w Mediolanie, potem grają w Rotterdamie i w Dublinie. Poza tym Ferencvaros, Hungaria i Ujpest jada do Portugalii, Budai na Sycylię, III Obwód i Szeged do Francji. Poza ostatnim w tabeli Somogym wszystkie kluby wyjeżdżają zagranicę.

Lekkoatletyczna drużyna węgierska została zaproszona przez Francję do biegu na przełaj 6 marców, który odbędzie się 24 marca. Węgrzy przygotowują się pieczołowicie i są w świetnej formie, jak tego dowiódł ostatni bieg 10 km. Poza konkursem miał Kelen 31:05; zwyciężył Nehet 31:50, 4. Simon 32:34, 3. Herbad 33:53.

Jan Bence

Kandydatura Karela Koželuha na trenera tenisowego Polski upadła ostatecznie. Świetny gracz czeski bawił, kilka dni w Pradze, zastał tam list P. Z. L. i natychmiast odpowiedział na odwołanie, gdyż już 5 grudnia wyjechał sprowotem do Ameryki, gdzie pozostanie przez cały rok. Koželuha, najlepszego trenera jakiego widzieliśmy na ziemi polskiej trudno będzie zastąpić, chyba że przyjechałby Martin Plaa, ale o to będzie bardzo trudno. (o)



LOVAS (M. A. C.) węgierski weteran — biegacz urządził sobie „spacer” 18-dniowy z Budapesztu do Rzymu

Sezonu niema, afera już jest!

Kapitan P. Z. H. L. gniewa się na hokeistów Czarnych

Hokeiści lwowscy pracują obecnie pod dżwiał: „Nie damy się nikomu dogonić!” Wskazywaliśmy już przed rokiem na wielką siłę ekspansyjną hokeja na terenie Małopolski Wschodniej. Hokeiści nasze okazali się słusze. Dziś bowiem jest LOZHL, zdaje się, najliczniejszym klubem w Polsce, przyczem liczba zarejestrowanych w nim klubów nie wyczerpuje bynajmniej całego kontyngentu towarzyszy, uprawiających ten sport.

PIERWSZA AFERA

Sezon hokejowy nie rozpoczął się jeszcze oficjalnie, a już mamy pierwszą „afere” hokejową. Wynikła ona pomiędzy PZHL, ściśle mówiąc, kapitanem związkowym, a Czarnymi. Kapitan PZHL p. Sachs wyznaczył m. in. do obozu treningowego w Katowicach Lemiszki i Stupnickiego z Czarnych. Wobec tego, że zawodnicy ci ze względu na osobistych, nie mogli absolutnie wyjechać na Śląsk, wysłali Czarni 7 ub. m. odpowiednie zawiadomienie do PZHL. Niemate było więc ich zdziwienie a nawet oburzenie, gdy pewnego pięknego poranka otrzymali od p. Sachsa pismo, w którym grozi im wszystkim piekielnymi karami za „sabotowanie” obozu. M. in. zapowiada p. Sachs, że dołoży wszelkich starań, by Czarni nie wzięli w roku bież. udziału w żadnym międzynarodowym turnieju, a nawet postara się o niedopuszczenie ich do puli finałowej!

Rozumiemy b. dobrze troskliwość kapitana PZHL o odpowiedni dobór przyszłych graczy reprezentacyjnych; ton listu budzi jednak poważne zastrzeżenia. Hokej lodowy uprawiają u nas wciąż jeszcze amatorzy i nie wszyscy z nich są w tak szczęśliwym położeniu, jak p. Sachs, by w każdej chwili dysponować mogli swoją osobą. Takim postawieniem sprawy, naraża się p. Sachs w przyszłości złożyć już na zarzut ewentualnego stronniczego traktowania zawodników Czarnych.

Afera uważać należy zresztą do pewnego stopnia za zlikwidowaną, gdyż na energiczny protest Czarnych Zarząd PZHL stwierdził, że przyjmując do wiadomości usprawiedliwienie nieobec-

ności Lemiszki i Stupnickiego w obozie, z drugiej strony jednak uważa zarzuty kapitana związkowego częściowo za zrozumiałe.

Do mistrzostw okręgowych zgłosiło się 29 drużyn. Jeśli odejmijemy od tego 5 zespołów rezerw kl. A, to otrzymamy w sumie 24 kluby. Liczba jak na nasze stosunki imponująca i, szczególnie. Dzięki dopływowi nowych członków udało się bowiem bez wielkiego kłopotu rozwiązać problem zorganizowania rozgrywek mistrzowskich nie narażając drużyn na kosztowne wyjazdy.

W klasie A będzie naturalnie wszystko po starcie. Ponieważ składa się ona z 6 klubów lwowskich rozgrywać one spotkania w jednej turze. Zaliczają się do niej: Czarni, Pogon, Lechia, Ukraina, AZS oraz drużyna, która wyjdzie zwycięsko z walki eliminacyjnej pomiędzy LTL, Czujaw (Przemysł), Kresy (Tarnopol), Hasmonea (Lwów).

Lwów — Śląsk zawody bokserskie odbędą się najbliższej soboty we Lwowie. Kapitan LOZB ustalił następujący skład reprezentacji: Romanow (Cz.), Schrak (H.), Kerman (H.), Sprung (H.), Bily (P.), Michiewicz (L.), Wyding (P.), Skwarkowski (L.).

Na niedzielę do Przemysła Lwów wysłał drugi garnitur w składzie: Lieberman (H.), Velt (P.), Holowacz (L.), Schreiber (R.), Straus (H.), Przybylski (L.), Mohrer (R.). Czarni i Świątce rezygnowali swe sekcje bokserskie. Sekcja Czarnych obchodzić będzie, podobnie jak Hasmonea, 10-lecie swej działalności i z okazji tej projektowane są wielkie zawody z udziałem czołowych zawodników polskich.

Leonik, jeden z najlepszych boksersów Lwowa, wicemistrz Polski, zachorował na żółtaczkę, wskutek czego zmuszony będzie przez dłuższy czas zrezygnować z występów na ringu.

Wagner, b. bułker Czarnych, jeden z najlepszych techników Lwowa, objął kierownictwo sekcji bokserskiej Świątce.

P. Finkler, znany działacz sportowy daw-

ny, w klasie B podzielono na sześć grup terytorjalnych. Pierwszą grupę stanowi lwowska klasa B: Czelecz, Dror i LTL; druga: Kresy, Jehuda i Legion z Tarnopola; trzecia: Raz, Dwa, Trzy i Hakoah ze Stanisławowa oraz 49 pp. z Kolomyi; czwarta: Czujaw i Junak z Drohobycza; Sokół ze Stryja, Strzelec z Rypnego i Biali z Borysławia; piąta: Polonia, Czujaw z Przemysła oraz Ognisko z Jarosławia; szósta wreszcie rezerwy lwowskiej klasy A, a więc: Pogon II, Czarni II, AZS II, Lechia II, Ukraina II.

Do finału dostaną się mistrzowie poszczególnych grup. W tym wypadku nie da się wprawdzie uniknąć wyjazdów, jednak rozgrywki te, nie będą z natury rzeczy większą siłą atrakcyjną, toteż ryzyko finansowe nie będzie zbyt duże.

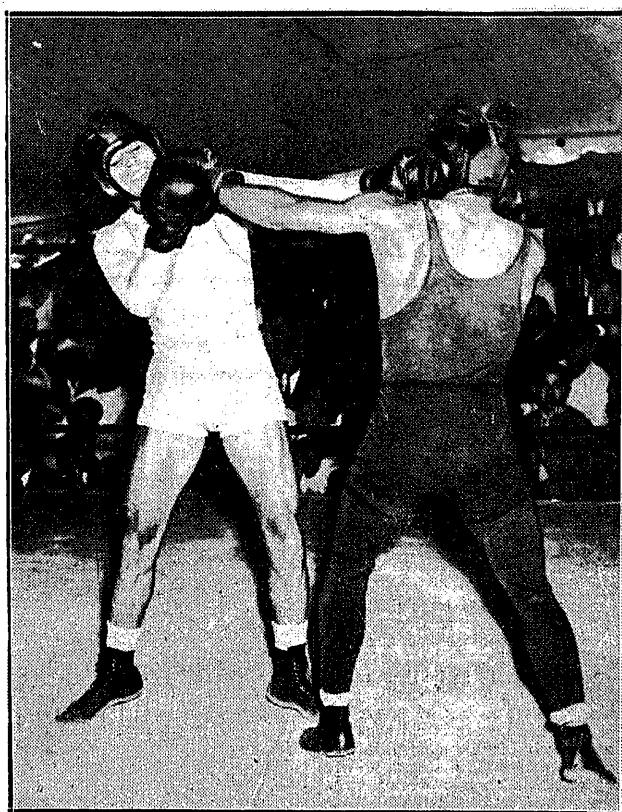
Jak już w swoim czasie donieśliśmy, pięć klubów lwowskich rozbiła swe kwatery na torze LTL, który prze-

biegał, obecnie Lechia, zdyskwalifikowany został przez komisję dyscyplinarną LOZB na przedaj 6 miesięcy za obrażenie członka zarządu LOZB, który sprawę skierował w dalszym toku do PZB.

Kowalczyk, Bon i Stefanski, pięściarze sławcy, zasilić mają sekcję bokserską Czarnych.

Wskazywaliśmy już, że sekcja bokserska Czarnych, w związku z tym, że nie da się to przeprowadzić ze względów finansowych Czarni zdecydowali się na zgodę LOZHL, wyjechać wreszcie na trzy dni do Bukaresztu i przeprowadzić nakazany trening na torze bucharskim.

W ekspedycji udział biorą: Stenzel, Kasprzak, Lemiszki, Stupnicki, Jaltowy II, Trocki, Jaltowy I, Jasinski, Czyżewski. Wyleczył prowadzą kierownik sekcji dyr. Korski.



TRENING MISTRZA ŚWIATA

Barney Ross (na lewo) „przerabia” codzienne rundy z Al. Casaninim.

szedł już pod zarząd LOZHL. Poczyniono tam wszelkie przygotowania i obecnie czeka się tylko na pierwszy mecz. Również lwowski Pogon gotowe jest na przyjęcie gościa. Wybudowano tam osobny tor hokejowy o maksymalnych rozmiarach. Kogo zamierzają hokeiści Pogoni zmieścić wielkością przestrzeni, tego nie zdołaliśmy odgadnąć; obawiamy się jednak, że przy obecnej swej wytrzymałości sami przedewszystkiem padną ofiarą zbyt „szerokiego gestu”.

ZAŁE BOKSERÓW

W ostatnim numerze donieśliśmy o zakazie Starostwa Grodzkiego przeprowadzenia zawodów bokserskich Lechia — Hasmonea w sali Colosseum. Zakaz ten wywołał w kołach bokserskich liczne komentarze, przyczem ustalila się opinia, że nastąpił on nie bez wpływu czynników zarządzających Hali Sportową. Ogłoszony bowiem przed niedawnym czasem exodus boksersów z Hali Sportowej, stanowi poważne niebezpieczeństwo dla jej gospodarki finansowej.

Rozdźwięk pomiędzy zarządami Hali Sportowej a lwowskimi bokserskimi powstał na tle zadań finansowych. Intendentura Hali domagała się bowiem 25-procentowego udziału w dochodach z każdej imprezy. Bokserscy lwowscy zarzucają natomiast Zarządowi Hali, że stawiając tak poważne warunki nie robi nic dla wykośdy organizatorów. Przedewszystkiem więc domagają się słusznego kluby lwowskie ustawienia drugiej trybuny, tembardziej, że pierwsza powstała sumtem LOZB, który dotychczas nie otrzymał jeszcze za nią ani grosza.

Spodziewamy się, że Miejski Kom. WF, który jest gospodarzem Hali Sportowej rozpatrzy bliżej całą sprawę i uwzględni słuszne postulaty klubów, tak by pięściarze lwowscy czuli się w Hali jak u siebie w domu.

N. S.

Pawel Szyldo — ex menażer Jutkowiaka przez szereg miesięcy był trenerem w jednej ze szkół bokserskich w Lyonie. Obecnie z powodu wielkich trudności, na jakie natrafiają menażerowie cudzoziemscy we Francji, Szyldo powraca do Polski na stałe i będzie szukał posady trenera w klubach amatorskich.

Mecz bokserski Ambroz — Pol. Jut został jak przypuszczaliśmy odwołany, Pol Jut nie czuje się teraz na siłach, aby rozegrać poważny mecz bokserski. (o)

Wrzódło wyjechał do Berlina na swój kompromitujący mecz z Riethdorffem wbrew opinii ZZ. (o)



OBERSPRE (BERLIN) i WARTA (POZNAN) Po meczu zakończonym pogromem Niemców 14:2

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości i mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filija: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmule w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARIAN STRZELECKI